

WIEŚCI z POLSKI

ROK IV Nr. 3 MARZEC — 1931

Stowarzyszenie pomocy emigrantom pod nazwą:

„OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYZNIE"

ZARZĄD GŁÓWNY: Warszawa, Krak.-Przedm. 6, m. 11a. Tel. 690-54. - Konto P.K.O. Nr. 15.326

OKRĘGI I ODDZIAŁY KRAJOWE „OPIEKI POLSKIEJ":

OKRĘG I ŚRODKOWY „OPIEKI POLSKIEJ"

ZARZĄD OKRĘGU I ŚRODKOWEGO — Zarząd Główny Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 6, m. 11a. Tel. 690-54 Konto P. K. O. Nr. 15.326

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział w Warszawie**: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 6, m. 11a. Tel. 690-54. — Konto P. K. O. Nr. 15.326.
2. „ **Płocku**, ulica Kolegjalna 1, m. 2. (Prezes W. Kulesza).
3. „ **Łodzi**, ulica Moniuszki 11. (Prezes Wanda Ładzina).
4. „ **Radomsku**, ul. Reymonta 2. (Sekretarka Marja Dobrzelewska).
5. „ **Dąbrowie - Górniczej**, ulica Sobieskiego 6 (Prezes Adwokat R. Morgulec).
6. „ **Radomiu**, ul. Lubelska 36.
7. „ **Lublinie**, ul. Spokojna 1, (Dr. Bryła).
8. „ **Łomży**, ul. Nowogrodzka 28, (Sekretarka S. Sopotnicka).
9. „ **Brześciu n. Bugiem**, ul. 3-go Maja Nr. 1 Plebanja.
10. „ **Wilnie**, ul. Orzeszkowej
    Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom: Wilno, ul. Subocz 20.

OKRĘG II POŁUDNIOWY „OPIEKI POLSKIEJ"

ZARZĄD OKRĘGU II POŁUDNIOWEGO — Lwów, Wiśniowieckich 4, II p. Tel. 86-15. — P. K. O Nr. 154-486.
Redakcja i administracja czasopisma „EMIGRANT POLSKI" Lwów, Wiśniowieckich 4. II p. Tel. 86-15.

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział we Lwowie**, Wiśniowieckich 4. II p T l. 86-15. Konto P. K. O. Nr. 153-701.
   Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrant m we Lwowie, ul. Wiśniowieckich 4 tel. 86-15
2. **Oddział w Borysławiu**, skrzynka poczt. 117 (p. Markowska
3. „ **Drohobyczu**, starostwo Drohobycz.
4. „ **Przemyślu**, Starostwo.
5. „ **Samborze**, Trybunalska 21.
   Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
6. „ **Tarnopolu**, ulica Kopernika 6, Tel. 78. — Konto P. K. O. Nr. 410.132.
   Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom (tamże).
7. „ **Czortkowie**, Wydział Powiatowy. (Prezes L. Glodt).
8. „ **Trembowli**, (Prezes Jan Turski).
9. „ **Złoczowie**, ul. Podwójcie 21. (naprzeciw Pow. Kom. Policji) p. Uranowicz.
   Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
10. „ **Stanisławowie**, ul. 3-go Maja 30. (om T. S. L).
    Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
11. „ **Krakowie**, ulica Sienna 5, parter. (Prezes: I. Niesiołowski), Konto P. K. O. Nr 410 262
    Biuro Informacyjne Pomocy Emigrantom ul. Lubelska 27. (Ekspozytura Urz. Em).

OKRĘG III ZACHODNI „OPIEKI POLSKIEJ":

ZARZĄD OKRĘGU III ZACHODNIEGO: Poznań, ul. Wały Wazów 9. Konto P. K. O. Nr. 212.756.

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział w Baszkowie**, pow. krotoszyński, (Prezes Ks. Buchwald).
2. „ **Bydgoszczy**, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 66. (Prezes Józef Zawitaj).
3. „ **Chodzieży**, pow. chodzieski, (Prezes ks. Kurpisz).
4. „ **Cieszynie**, pow. odolanowski, (Prezes J. Elsner).
5. „ **Drawsku**, pow. czarnkowski, (Prezes Władysław Koza).
6. „ **Gnieźnie**, pow. gnieźnieński. Prezes ks. Dziekan Zabłocki).
7. „ **Gostyniu**, pow. gostyński. (Prezes Ks. Schreybrowski.
8. „ **Gołinie Kościelnej**, pow. jarociński (w organizacji). (Prezes Ks. Powel).
9. „ **Grodzisku**, pow. grodziski. (Prezes Ks. Kruszka).
10. „ **Inowrocławiu**, pow. inowrocławski. (Prezes Ks. Radca Kubski).
11. „ **Jankowie Zaleśnym**, pow. odolanowski. (Prezes Ks. Mielke).
12. „ **Kamionnej**, pow. międzychodzki (w organizacji). (Prezes Ks. Braun).
13. „ **Karminie**, pow. pleszewski (Prezes Ks. Szukalski).
14. „ **Kępnie**, pow. kępiński. (Prezes Starosta Kasprzak)
15. „ **Kobylinie**, pow. krotoszyński, (Prezes Stanisław Tyczyński).
16. „ **Kościanie**, pow. kościański. (Prezes Mecenas Fiszbach).
17. „ **Kotłowie**, pow. ostrzeszowski. (Prezes Franc. Kubicki).
18. „ **Koźminie**, pow. koźmiński. (Prezes dyr. Marciniec).
19. „ **Krotoszynie**, pow. krotoszyński. (Prezes ks. Proboszcz St. Małecki).
20. „ **Lesznie**, pow. leszczyński. (Prezes ks. Proboszcz St. Jankiewicz).
21. „ **Lubaszu**, pow. czarnkowski. (Prezes ks. Dziekan Rosenberg).
22. „ **Łobżenicy**, pow. wyrzyski. (Prezes Reinholz).
23. „ **Mącznikach**, pow. śred.ki. (Prezes ks. Proboszcz Rochalski).
24. „ **Miasteczku**, pow. wyrzyski. (Prezes ks. Proboszcz Niedbał).
25. „ **Miedziuchowie**, pow. nowotomyski. (Prezes Stefana Sobera).
26. „ **Mikstacie**, pow. ostrzeszowski. (Prezes ks. Proboszcz Rosochowicz).
27. „ **Mogilnie**, pow. mogileński. (Prezes ks. Proboszcz Brodowski).
28. „ **Mórkowie**, pow. leszczyński. (Prezes ks. Stannek).
29. „ **Nowym Tomyślu**, pow. Nowotomyski. (Prezes ks. Proboszcz Kuliszak).
30. „ **Odolanowie**, pow. odolanowski. (Prezes dyr. Cybichowski).

ROK IV. WARSZAWA, MARZEC 1931 R. Nr. 3

WIEŚCI Z POLSKI

MIESIĘCZNIK DLA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE
ORGAN STOWARZYSZENIA "OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

Jedziemy do Polski!

Jedziemy spędzić lato w Polsce!

Dawnośmy o tem marzyli. Ci, którzy kraj opuścili, wyjeżdżając na tułaczkę oddawna planują odwiedzenie starych kątów.

Ci, którzy na obcej już ziemi porodzili się, zapewne chcą zobaczyć własnemi oczyma to wszystko, o czem słyszeli od ojców.

Wszyscy zresztą pragną odetchnąć powietrzem polskich łąk, lasów, pól i gór, przemierzyć Ojczyznę wzdłuż i wszerz, zobaczyć Jej piękno i bogactwa, przekonać się naocznie o Jej potędze i wielkości, aby potem wróciwszy do miejsca zamieszkania na obczyźnie, opowiedzieć to wszystko innym, rodakom i obcym.

Redakcja „Wieści z Polski" poświęca ten numer w znacznej mierze tym, którzy wybierają się w tym roku do Polski. Czytelnicy znajdą tu obok wielu opisów, materjał informacyjny, który im posłuży do ewentualnego układania programu podróży, a numer ten może zachęci niejednego do odbycia wycieczki, która im zostawi miłe wspomnienia na całe życie. I dziś już Redakcja „Wieści z Polski" cieszy się, że będzie mogła osobiście powitać w Polsce niejednego ze swoich licznych czytelników.



Uzdrowiska i Zdrojowiska w Polsce



Pragniemy wskazać na wartości lecznicze i turystyczne uzdrowisk polskich. Zdajemy sobie sprawę z niewątpliwego zdziwienia, jakie w czytelniku zagranicznym wywoła nasz zamiar. „Jak to, Polska pragnie nam mówić o swych uzdrowiskach, nam, którzy rozporządzamy wielką ilością uzdrowisk własnych i to uzdrowisk doskonale urządzonych, sprawnie pracujących i bogatych w wartości lecznicze, odwiedzanych przez chorych z różnych stron świata, po co więc nam wiadomości o polskich uzdrowiskach". A jednak sądzimy, że należy zagranicy przedstawić pewne, specjalne dla nich wartości uzdrowisk polskich. Nie zamierzamy namawiać nikogo do wyjazdu do naszych uzdrowisk, uważamy jedynie, że jest naszym obowiązkiem tym z rodaków z zagranicy, którzy z własnego popędu zapragną z krajów zamieszkania wyjeżdżać, wskazać, że przy wyborze miejsca leczniczego czy odpoczynkowego warto też zwrócić uwagę i na polskie uzdrowiska.

Polska nie jest wprawdzie tak bogatą w uzdrowiska, jak niektóre państwa zagranicy, mimo tego jednak posiada ona około 60 uzdrowisk, zdrojowisk i stacyj klimatycznych, których większość leży wśród bardzo pięknych okolic i rozporządza tego rodzaju organizacją i urządzeniami, że jest w stanie przyjmować także i zagranicznych kuracjuszy oraz turystów.

Uzdrowiska nasze położone są głównie na granicach państwa polskiego, a rozłożone w ten sposób, że niemal każde z nich przedstawia niezwykle ciekawe, a coraz to inne wartości turystyczne, obrazujące doskonale odrębność poszczególnych regjonów i dzielnic państwa polskiego pod względem ich pejzażu, folkloru i t. p.

W ogólnikowym z natury rzeczy szkicu naszym obecnym będziemy się starali wyjaśnić pokrótce wartości lecznicze uzdrowisk polskich, nadających się do przyjmowania chorych, czy gości zagranicznych, piękno turystyczne tychże uzdrowisk, a wreszcie wskażemy na stosunkowo znaczną taniość uzdrowisk tych w porównaniu do zagranicznych.

W szkicu naszym pomówimy o następujących uzdrowiskach: o Krynicy i Żegiestowie, położonych w Beskidach zachodnich, w dolinie rwącego, ślicznego Popradu, o Szczawnicy, leżącej u wrót wspaniałego przełomu Dunajca przez Pieniny, wskażemy na Zakopane, położone wśród majestatycznych, potężnych Tatr, na Jaremcze w ślicznej dolinie Prutu, w bezpośredniem sąsiedztwie pierwotnych, dzikich Gorganów, zaznaczymy południowe wręcz wartości klimatyczne Kosowa i Zaleszczyk, leżących w prześlicznym jarze Dniestru. Zwrócimy dalej uwagę na położoną w Gorcach Rabkę, zwaną „królestwem dzieci", Jastrzębie-Zdrój w Beskidzie Śląskim, na Truskawiec, znajdujący się w samem centrum małopolskiego basenu naftowego, a potem pomówimy o Ciechocinku i Inowrocławiu, leżącym w najstarszej części „Starej Polski", o Nałęczowie w zagłębiu wiślanem Lubelszczyzny, o znajdującym się tuż u wrót Warszawy Otwocku, o Druskiennikach, otoczonych wstęgą Niemna i potężnemi lasami i borami Wileńszczyzny, a wreszcie dotkniemy dwu morskich stacyj kąpieliskowych w Gdyni i Helu.

O ile chodzi o wartości lecznicze wymienionych uzdrowisk, to KRYNICA i ŻEGIESTÓW rozporządzają doskonałemi rodzimemi wodami z grupy szczaw wapniowych i świetnemi borowinami. Krynica rozporządza ponadto jedyną w Europie właściwą wodą alkaliczną „Zuberem". Szczawy wapniowe Krynicy i Żegiestowa, stosowane w leczeniu tak do użytku wewnętrznego (picie) jak i zewnętrznego (kąpiele) leczą dnę, nieżyty jelit, schorzenia dróg żółciowych i moczowych, śluzowy nieżyt żołądka, niedomogi mięśnia sercowego i naczyń, są ponadto znakomite dla ozdrowieńców. Jedyna w Europie, wspomniana powyżej, woda ze źródła „Zubera", jedna z najsilniejszych wód sodowych świata, jest znakomita w leczeniu niedomagań żołądka, dróg żółciowych i moczowych. Woda ta jest pięciokrotnie silniejszą od wód Vichy tak, że przy użyciu musi być odpowiednio rozcieńczaną.

Doskonałe kąpiele borowinowe tak w Krynicy jak i Żegiestowie leczą skutecznie choroby kobiece, gościec i rwę kulszową.

KRYNICA zwaną jest „królową wód polskich" i to tak ze względu na piękne swe położenie, nie-

zwykle romantyczny dojazd koleją wzdłuż doliny Popradu, jak i dzięki bardzo silnej rozbudowie i zupełnie nowoczesnym urządzeniom oraz wzorowej organizacji życia uzdrowiskowego. Położona na wysokości 560 m. n. p. m. w Beskidzie Zachodnim, otoczona lasami, w bezpośredniem sąsiedztwie Tatr i Zakopanego oraz Pienin, o których będziemy poniżej osobno mówili, rozporządza pierwszorzędnie urządzonemi hotelami (Lwigród), wspaniałym reprezentacyjnym Domem Zdrojowym i świetnemi pensjonatami oraz willami prywatnemi. Wspaniałe Nowe Łazienki, obejmujące 150 kabin kąpielowych są jednym z największych tego rodzaju budynków w Europie. Krynica rozporządza wszystkiemi urządzeniami nowoczesnego osiedla ludzkiego, jak kanalizacją, wodociągami, elektrycznością, doskonale asfaltowanemi brukami, kinami i teatrem, dorożkami samochodowemi i konnemi, pocztą, telegrafem i telefonem międzymiastowym.

Krynica zasobną też jest w pierwszorzędne urządzenia sportowe, a więc w korty tennisowe, boiska lekko-atletyczne, wspaniałe ślizgawki przystosowane do międzynarodowych zawodów tak łyżwiarskich jak i hockeyowych na lodzie, w tory saneczkowe, świetne tereny narciarskie i wspaniałą skocznię narciarską typu olimpijskiego na Jaworzynie.

Jest też Krynica świetnym punktem wypadowym dla wycieczek tak w Tatry jak i w Pieniny, w dolinę Popradu z ruinami starych, średniowiecznych zamczysk w Muszynie i Rytrze, do Starego Sącza z jego pięknym, średniowiecznym klasztorem Św. Kingi.

ŻEGIESTÓW leży w bezpośredniem niemal sąsiedztwie Krynicy, rozporządza również doskonale urządzonym, nowym Domem Zdrojowym, zbudowanym według planów odnowiciela zamczyska królewskiego na Wawelu, rektora Szyszko-Bohusza, i pierwszorzędnemi, również nowem pensjonatami. Oczywiście Żegiestów również doskonale nadaje się jako miejsce wypadowe dla tych wycieczek, o których mówiliśmy przy Krynicy. Zaznaczamy, że pomiędzy Krynicą a Żegiestowem w wymienionych już Muszynie i Rytrze oraz Piwnicznej można w skromniejszych nieco warunkach mieszkać w tym celu, by być wolnym od zbyt bujnego już życia uzdrowiskowego Krynicy, a mieć jednakże możność korzystania z jej źródeł i urządzeń leczniczych, dzięki doskonałym połączeniom kolejowym. Dojazd do Krynicy, jak i do Żegiestowa bezpośredniemi pociągami pośpiesznemi z Warszawy i Krakowa przez Tarnów oraz wygodnemi dalekobieżnemi autobusami z Krakowa, wychodzącemi z Placu Św. Ducha.

SZCZAWNICA rozporządza wodami alkaliczno-słonemi niezwykle skutecznemi w leczeniu nieżytu dróg oddechowych i pokarmowych, dny oraz gośćca mięśniowego. Położona jest u wrót Pienin, niezwykle romantycznie uformułowanych gór i skał wapiennych, przez które przebija się spieniony, wiecznie młody Dunajec. Szczawnica rozporządza szczególnie pięknemi widokami górskiemi. Jazda Dunajcem poprzez Pieniny specjalnemi, nigdzie pozatem w Europie niespotykanemi trzema, w jedną całość zespolonemi łódkami, któremi kierują wprawne dłonie tamtejszych górali, nastręcza wiele niezwykle pięknych i potężnych wrażeń. Dunajec płynie tu wąskim spienionym nurtem, niknie w skałach tak, że podróżnemu wydaje się, iż zginął gdzieś w przepaści a łódki rozbić się muszą o strome ściany skał, to znowu rozlewa się szeroko i tworzy jakby śliczne jezioro, ocienione pierwotnemi skałami i ciemnozielonym płaszczem lasów. Wzdłuż brzegów Dunajca wiją się prastare szlaki handlowe i rozbójnicze z Węgier do Polski. Leżą na tym szlaku ruiny starych zamczysk rycerskich, jak w Czorsztynie, starych opactw, jak w Czerwonym Klasztorze na czeskiej już stronie i zamieszkałe do dzisiaj zamczyska w Niedzicy i Lubowli.

Niedaleko Szczawnicy na Dunajcu wznosi się jeden z nielicznych już w Europie, drewnianych krytych mostów, niezwykle ciekawy architektonicznie zabytek, stanowiący połączenie między Szczawnicą i Krościenkiem nad Dunajcem. Krościenko rozporządza doskonałemi wodami stołowemi i pierwszorzędnemi warunkami letniska odpoczynkowego.

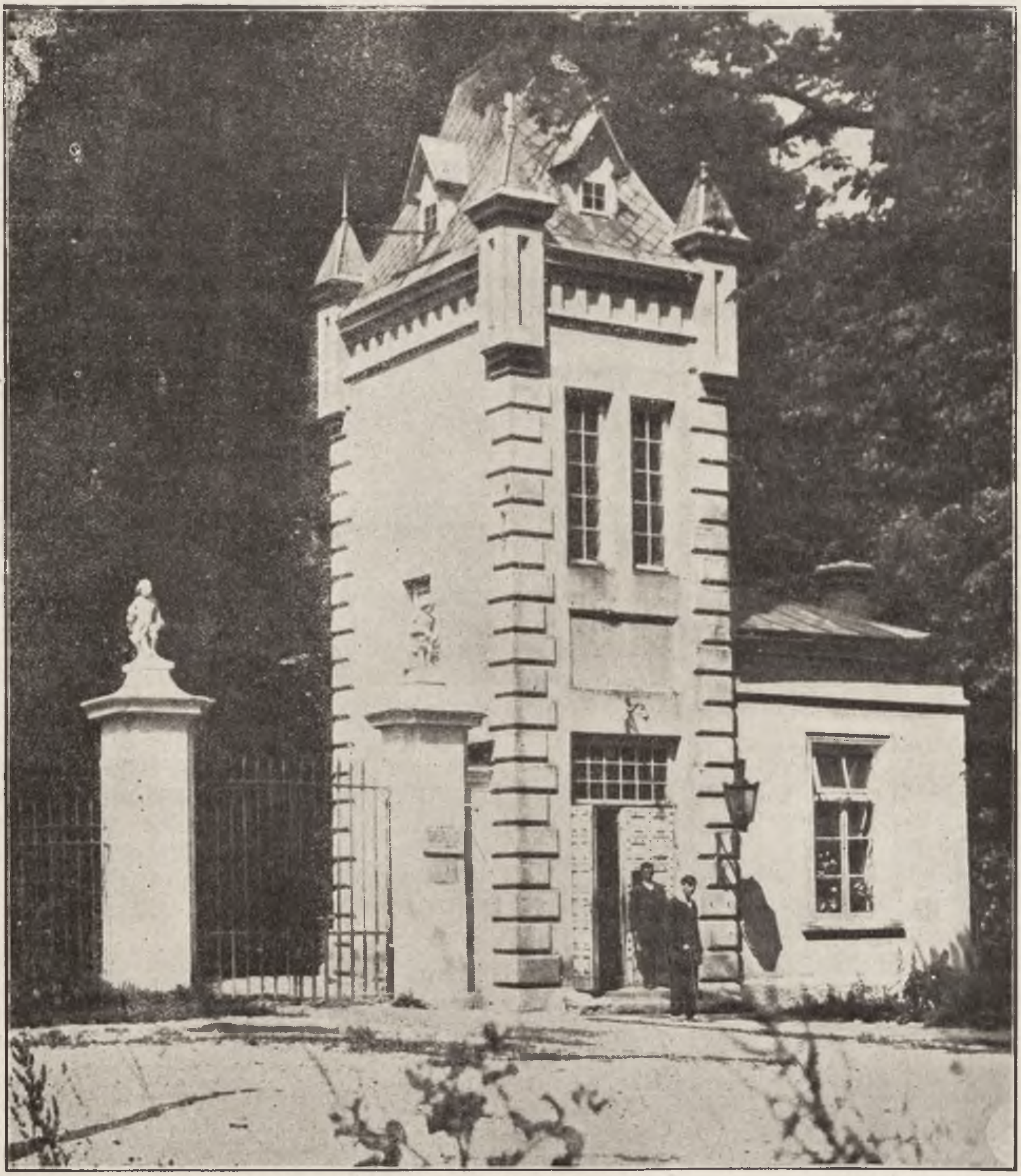
Dojazd do Szczawnicy jest nieco trudniejszy, kolej bowiem dochodzi bezpośrednio z Warszawy i Krakowa do wspomnianego Starego Sącza pod Krynicę lub Nowego Targu pod Zakopanem, skąd wygodnemi autobusami do Szczawnicy. Z Krakowa odchodzą też bezpośrednie dalekobieżne, wspomniane powyżej, autobusy.

Przechodzimy do ZAKOPANEGO, położonego na wysokości około 1000 m. n. p. m. u podnóża potężnych Tatr polskich. Zakopane jest największem uzdrowiskiem klimatycznem Polski, doskonale rozbudowanem (świetne hotele, jak Bristol, liczne pensjonaty i wille oraz wspaniałe sanatorja, jak Czerwonego Krzyża, Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Wojskowe im. Marszałka Piłsudskiego i t. p.), które łączy w sobie w doskonały sposób wszystkie kulturalne wartości wielkiego osiedla ludzkiego z pierwszorzędnemi leczniczemi warunkami klimatycznemi i odpoczynkowemi. Znakomita rozbudowa urządzeń sportowych i turystycznych i to tak letnich, jak i zimowych, czyni Zakopane jednem z głównych ognisk nietylko turystyki wysokogórskiej, ale i sportów zimowych. Specjalny Stadjon zbudowany przez Stały Komitet Imprez Sportowych w Zakopanem

umożliwia zimowe zawody samochodowe, zawody konne ze skjöringiem. Znakomity tor saneczkowy i bobsleighowy, wspaniała skocznia narciarska na Krokwi, liczne i doskonałe tereny narciarskie uzupełniają bogactwo środków sportowych Zakopanego. Dancingi, restauracje i kawiarnie umilają pobyt zimowy.

Prześliczne wycieczki do Morskiego Oka i innych jezior wysokogórskich oraz wycieczki w Tatry zarówno po stronie polskiej jak i czeskosłowackiej, obfitującej w uzdrowiska klimatyczne, zapewniają gościom możliwość jaknajlepszego spędzenia czasu w Zakopanem.

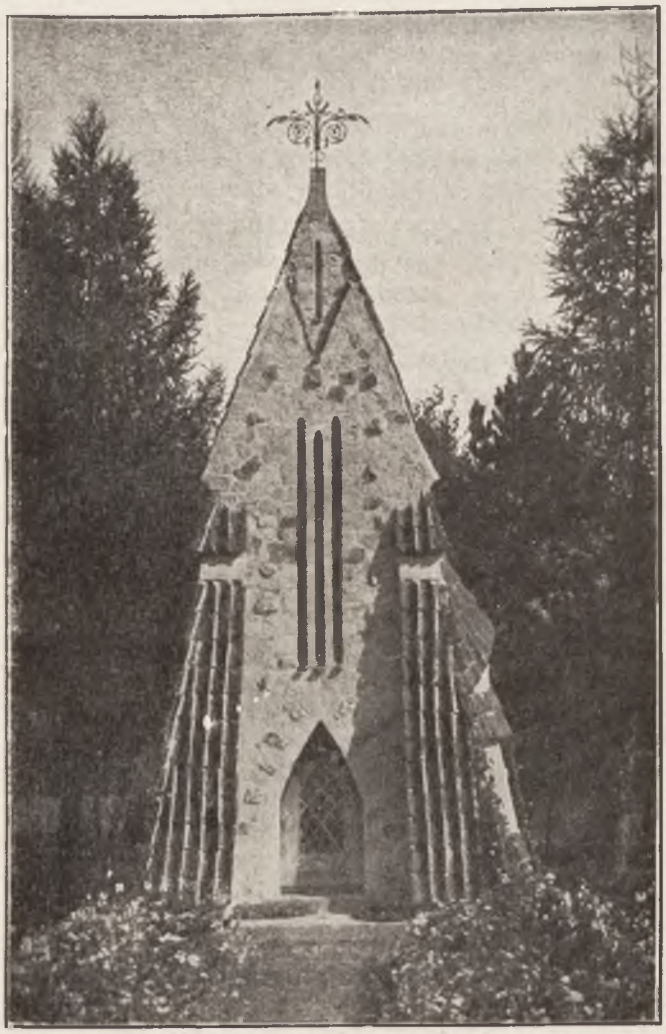
Dojazd do Zakopanego niezwykle wygodny bezpośredniemi pociągami pośpiesznemi z Warszawy i Krakowa oraz autobusami z Krakowa.



Brama do parku w Nałęczowie

Zakopane i jego okolica nadaje się do leczenia chorób płucnych i dla ozdrowieńców, ponadto jest idealnem miejscem wypoczynkowem tak w lecie, jak i w zimie. Zakopane przedstawia wielką wartość folklorystyczną i to tak ze względu na swych mieszkańców — górali, którzy do dziś dnia

zachowali swój odrębny piękny strój z białego domowego sukna, barwnie wyszywanego, z żółtych barwnie wyszywanych kożuszków, bez rękawów, jak i ze względu na zupełnie swoistą swą



Kościół w Rabce

sztukę ludową, obejmującą rozległą skalą wszystkie niemal dziedziny sztuki od architektury, poprzez muzykę i malarstwo, aż do drobnej rzeźby użytkowej i meblowej.

Z kolei rzeczy dotykamy trzech innych miejscowości klimatycznych, jakiemi są: Jaremcze, położone w woj. Stanisławowskiem, we wschodnich Beskidach, Kosów w temże województwie leżący i Zaleszczyk, i w woj. tarnopolskiem, na pograniczu rumuńskiem.

JAREMCZE leży w pięknej dolinie Prutu, u stóp Gorganów, dzikiego i pierwotnego pasma Beskidów wschodnich, pokrytych kosodrzewiną a tu i owdzie ostatnią w Europie limbą. Powietrze Jaremcza jest świetnem dla ozdrowieńców i ludzi szukających wypoczynku, po trudach miejskiego życia. Uzdrowisko wyposażone w pierwszorzędne pensjonaty (D-ra Zanziga) umożliwia przedsiębranie wspaniałych pieszych wycieczek w romantyczny świat górski, zamieszkały tutaj również przez ciekawych folklorystycznie huculów, wyposażonych w wysokie poczucie piękna i artyzmu. Poczuciu temu dają oni wyraz nietylko w swych charakterystycznych strojach biało-brunatnych i czerwonych, ale i w niezwykle ozdobnych przedmiotach codziennego użytku (noże, laski, torby skórzane i t. p.).

Dojazd do Jaremcza za pomocą bezpośrednich wagonów w pociągach pośpiesznych z Warszawy przez Lwów i Stanisławów.

KOSÓW, położony na głębokiej huculszczyźnie, niedaleko granicy sowieckiej, rozporządza klimatem zbliżonym wręcz do klimatu południowego Tyrolu, pełnym słońca i ciszy. Kosów posiada słynny na całą Europę i Amerykę Północną Zakład Przyrodoleczniczy Dr. A. Tarnawskiego, korzystający w swych metodach leczniczych z doświadczeń ks. Knajpa, Prissnitza i systemu perskiego lekarza „Mazdaznan".

Dojazd do Kosowa pociągami pośpiesznemi ze Lwowa do stacji Kołomyja, skąd autobusami 40 klm. do Kosowa.

W pięknym jarze Dniestru, tuż u wrót Rumunji rozłożyły się ZALESZCZYKI, również



Morskie Oko

o klimacie południowego Tyrolu, w którym dojrzewają winogrona i morele. Kąpiele w Dniestrze i wyborna plaża, łódki na Dniestrze i wycieczki w głębokie pogranicze pasa rumuńskiego, cisza i spokój, życiodajne słońce, oto wielkie zalety

Zaleszczyk, jako miejsca odpoczynkowego. Nie można taić, że warunki życia w Zaleszczykach są jeszcze dość pierwotne, boć przecież przez Zaleszczyki przewalił się parokrotnie tam i z powrotem walec wojenny. Zaleszczyki rozporządzają jednak kilkoma, doskonale, na miarę zachodnio-europejską urządzonemi pensjonatami.

Dojazd do Zaleszczyk wagonami bezpośredniej komunikacji ze Lwowa.

Przechodzimy obecnie do grupy solanek polskich, rozrzuconych po całem państwie, a więc na jego zachodzie i południowym zachodzie, północnym zachodzie i na północnym i południowym wschodzie. Leczą one nieżyty jelit, dnę, przewlekłe sprawy zapalne macicy i przydatków, przewlekły gościec stawowy, sprawy dnawe w stawach i ścięgnach, przewlekłe zapalenia nerwów, zołzy i t. p.

Grupa ta obejmuje: Rabkę — zwaną królestwem dzieci, w woj. krakowskiem, Jastrzębie-Zdrój na Śląsku, Inowrocław w woj. poznańskiem, Ciechocinek w woj. warszawskiem, Truskawiec w woj. lwowskiem i Druskieniki w woj. białostockiem.

RABKA leży w niedalekiem sąsiedztwie Zakopanego, w prześlicznej górskiej okolicy i nastręcza wielkie możliwości wycieczek turystycznych. Doskonale rozbudowany i urządzony Zakład kąpielowy przystosowany przedewszystkiem do leczenia dzieci, rozległe słoneczne parki, przedszkola i szkoły sanatoryjne, tak dziewczęce jak i chłopięce, uzasadniają w całej pełni określenie tego zdrojowiska, jako królestwa dzieci. Doskonale urządzone pensjonaty i wille, świetne dwa lekarskie sanatorja prywatne rozszerzają znacznie możliwości lecznicze Rabki i dla dorosłych kuracjuszów.

Dojazd do Rabki ten sam co i do Zakopanego.

Tuż u granicy polsko-niemieckiej, na Śląsku leży zdrojowisko solankowe JASTRZĘBIE-ZDRÓJ, również w Beskidach zachodnich, rozbudowane znacznie po wojnie, sprężyście prowadzone, pełne ciszy i uroku średnio-górskiego, nadaje się doskonale do leczenia tak dzieci i młodzieży, jak i starszych osób.

Jastrzębie Zdrój połączone jest doskonale z Katowicami, rozporządza ponadto tak świetną siecią asfaltowanych dróg samochodowych, że dotarcie doń jest istotnym drobiazgiem.

W woj. poznańskiem leży INOWROCŁAW, zdrojowisko solankowe, rozbudowane po wojnie wręcz imponująco. Zdrojowisko połączone z miastem średniej wielkości mieści w sobie zalety kultury wielkomiejskiej, obok świetnych urządzeń leczniczych i spokoju zakątka uzdrowiskowego. Położone w jednej z najstarszych części Polski, sąsiaduje z kolebką polskości Gnieznem (Grób Św. Wojciecha), Strzelnem (Kościół Św. Prokopa z XI w.) i z Poznaniem z jednej strony, z drugiej zaś strony z Toruniem i Bydgoszczą dwoma prześlicznie położonemi staremi miastami nad Wisłą i nad Brdą (pod Bydgoszczą w Brdy-Ujściu jeden z najwspanialszych torów regatowych w Europie).

Niedaleko Inowrocławia, jednak już w woj. warszawskiem, na brzegach Wisły leży CIECHOCINEK, jedno z wielkich zdrojowisk, również solankowych. Ciechocinek rozporządza jedyną w Polsce termą solankową, odwierconą w ostatnich latach, a przedstawiającą bardzo wielkie wartości lecznicze. Wspaniałe nazewnątrz i pod względem wewnętrznego urządzenia łazienki i inhalatorja, rozległe parki, a nadewszystko największe w Europie tężnie solankowe, niezmiernie cenne dzięki ozonizowaniu powietrza, stawiają Ciechocinek w rzędzie pierwszych zdrojowisk Polski.

Możliwości wycieczkowe i turystyczne są niemal te same, co i w Inowrocławiu. Ciechocinek rozporządza ponadto doskonałemi kąpielami wiślanemi i piękną przy nich plażą.

Dojazd do Ciechocinka i Inowrocławia z Warszawy pociągami pośpiesznemi, przyczem do Inowrocławia pociągi te idą bezpośrednio, do Ciechocinka zaś należy przesiadać się na węzłowej stacji Aleksandrów.

Na południo-wschodzie Rzeczypospolitej Polskiej w słynnem zagłębiu naftowem leży zdrojowisko TRUSKAWIEC, rozporządzające wysoko-wartościową solanką i wodami siarczanemi, oraz jedyną w Europie „Naftusią", wodą hypotoniczną, nisko zmineralizowaną o wielkich wartościach leczniczych w chorobach dróg moczowych. Truskawiec wzorowo prowadzony specjalizuje się w dziedzinie leczenia chorób przemiany materji, nerek i dróg moczowych, oraz jamy brzusznej, rozporządza on specjalnem sanatorjum w tym zakresie.

Wartości turystyczne Truskawca polegają na bezpośredniem, wspominanem jego sąsiedztwie z zagłębiem naftowem, jedynem poza zagłębiem rumuńskiem w Europie, ponadto możliwe i łatwe są z Truskawca wycieczki w Beskidy wschodnie, do słynnych olbrzymich skał w Uryczu z labiryntem kutych w caliźnie skalnej lochów i komór podziemnych. Przepięknym jest widok z Truskawca na bajecznie oświetlone nocą Zagłębie naftowe Borysław, z miljonem świateł szybów i wież naftowych.

Dojazd do Truskawca bezpośredniemi wagonami pociągów pośpiesznych z Warszawy i Krakowa.

W lasach Wileńszczyzny nad pełnym czaru i uroku Niemnem leżą DRUSKIENIKI, zdrojowisko

solankowe, ulubione miejsce odpoczynkowe Marszałka Piłsudskiego. Pierwotne bory, silne nasłonecznienie, głębokie piachy czynią z Druskienik pierwszorzędną stację klimatyczną, wyposażoną w najlepiej w Polsce postawiony zakład gimnastyki leczniczej D-ra E. Lewickiej. Druskieniki i ich okolice są ciekawe dla turysty zachodnio-europejskiego, odkrywają mu one bowiem cichy, zamknięty w sobie, odrębny świat Wileńszczyzny. Zdrojowisko rozwija się po wojnie w należyty sposób.

Dojazd do Druskienik pociągami bezpośredniej komunikacji na Wilno.

Tuż u wrót Warszawy leżą dwa uzdrowiska. Jedno z nich to OTWOCK, położony na wschód, o godzinę drogi koleją z Warszawy, w olbrzymich lasach, suchy, cichy i nasłoneczniony. Rozporządza doskonałemi prywatnemi sanatorjami lekarskiemi i nowoczesnym gmachem Kasyna uzdrowiskowego. Otwock jest znakomitem uzdrowiskiem dla chorób dróg oddechowych, nerwowych i dla ozdrowieńców.

Nad Wisłą, niemal u wrót starego polskiego grodu Lublina, leży NAŁĘCZÓW rozporządzający lekkiemi szczawami wapienno-żelazistemi. Wspaniały park, doskonale urządzony Zakład Zdrojowy z kąpielami leczniczemi i zabiegami przyrodoleczniczemi ściągają ku sobie ozdrowieńców, ludzi wyczerpanych i szukających odpoczynku.

Nałęczów położony w ślicznych jarach nadwiślańskich jest świetnem miejscem wypadowem do zwiedzania Kazimierza Dolnego, prastarego grodu polskiego, budowanego przez Króla Kazimiera Wielkiego, a pełnego starych architektonicznych, niezwykle malowniczych i pięknych zabytków.

Bezpośrednie połączenie z Warszawą pociągami pośpiesznemi na Lublin i Lwów łączy tak Otwock, jak i Nałęczów ze stolicą.

* * *

Nie sposób wreszcie nie wspomnieć przynajmniej o dwóch polskich kąpieliskach morskich. Jedno z nich to GDYNIA, która obok w iście amerykańskiem tempie rozbudowującego się portu, jest doskonale urządzonem miłem kąpieliskiem morskiem, łączącem się z obok położonem również kąpieliskiem morskiem Orłowo, przylegającem do Sopotów. Naprzeciw Gdyni, na wąskim pięknym półwyspie helskim, rozwija się coraz to piękniej jako kąpielisko morskie HEL, otoczony Małem i Wielkiem Morzem, nasłoneczniony, ciepły i pełen wspaniałego żywicznego powietrza leśnego, cały bowiem półwysep helski przedstawia się jako jedno pasmo borów.

Gdynia i Hel są połączone bezpośredniemi pociągami pośpiesznemi z Warszawą. Wyposażone są ponadto w doskonale funkcjonującą przybrzeżną żeglugę przedsiębiorstwa państwowego „Żegluga Polska".

Na tem kończymy nasz pobieżny opis tych uzdrowisk polskich, które mogą przedstawiać pewien interes dla cudzoziemca i dla naszych rodaków z obczyzny.

Zaznaczamy, iż cudzoziemiec w uzdrowiskach naszych spotyka się z daleko idącą serdecznością, gościnnością i że we wszystkich niemal wymienionych uzdrowiskach może on doskonale porozumiewać się w kilku głównych zachodnio-europejskich językach.

O ile obywatele państw obcych chcą wyjeżdżać na kurację, czy też ze względów turystycznych zagranicę, to niechże pomyślą przy ustalaniu planów wyjazdu i, o ciekawych turystycznie, a wysoko wartościowych pod względem leczniczym uzdrowiskach polskich.

O ile zaś kapitał zagraniczny szuka należytych odpowiednio procentujących możliwości inwestycyjnych poza granicami swych państw, to niech również zwróci uwagę na uzdrowiska polskie, które znajdują się w pięknej fazie rozwojowej i rokują bardzo wielkie możliwości finansowe na przyszłość.

POZDROWIENIE GDAŃSKA

O dniach potęgi zadumany,
Co z murów twoich jeszcze tchnie,
Bądź pozdrowiony, z snów mi znany,
Mocarnej Hanzy[1]) *stary lwie!*
W gołębi morskich pióropuszu,
W szacie, co zblakłem złotem lśni,
Koronnych grodów patrycjuszu,
Królewski Gdańsku, witaj mi!

Gdym w starym lochu w Artushofie[2])
Prze twoje zdrowie wino pił,
Z serca mi strofa szła po strofie,
I orzeł wspomnień skrzydłem bił;
I śniłem obraz złoto-krwawy,
Batorowego miecza cud,
I żeglujące morzem nawy
Pod płomienistej zorzy wschód.

Zagrał z kościoła Panny Marji,
Jak srebrna trąba, gromki dzwon,
A mnie się zdało, że hussarji
Surmacze pędzą z moich stron,
Krzyżacki rabuś chyłkiem bieżał,
Grunwaldem drugim piorun grzmiał,
I berłem w bramę Lud uderzał
I w posiadanie Bałtyk brał!

---

[1]) Hanza — związek miast w wiekach średnich ku wzajemnej obronie.

[2]) Nazwa giełdy w Gdańsku.

Nocą, gdym błądził po ulicach,
Baśniowych domów chłonąc dziw,
O zmierzchłych losów tajemnicach
Zaklęty w kamień gadał gryf: [1])
Z blachy srebrnemi pękły trumny,
W purpurze wstawał zmarły świat, --
I takim byłeś, Gdańsku dumny,
Jak za Zygmuntów złotych lat.

Nad falą morza niespokojną
To samo niebo, pełne lśnień,
Ale bandera z Ręką Zbrojną [2])
Już nie szybuje w Jutra dzień;

Przylegly orły bystrolotne,
Z serc ludzkich patrzą, z swoich gniazd:
Na morzu — fale mkną powrotne!
Na niebie — wieczny powrót gwiazd!

Tak płynie Wisła, jak płynęła,
I szumi Bałtyk, jako wprzód,
O, stary Gdańsku! ludzkie dzieła
Królewski ducha przetrwa cud!
Przez zagojone krwawe blizny
Może się ziszczą wielkie dni, —
Latarnio morska Słowiańszczyzny,
W śnie o przyszłości witaj mi!

OR-OT

[1]) Potwór skrzydlaty.
[2]) Bandera polskiej marynarki handlowej.



Wille w Inowrocławiu.

ZWIEDZAJMY KRAJ RODZINNY

„Ziemio lechicka, ziemio urodziwa!
Szczęsny, kto na twem urodził się łonie,
I spracowany żył na Twym zagonie.
Jest czem odetchnąć, gdzie się rozpościerać,
I żyć dlaczego i za co umierać".

O tej ziemi inne ludy wiedzą tak mało, tak bardzo mało, aż dziw ogarnia człowieka.

Ale ze wstydem przyznać należy, że nietylko obcy mało wiedzą o nas, ze wstydem przyznajemy się sami, że i my niezbyt dobrze znamy naszą Ojczyznę a przecież i pod względem piękna i różnorodności krajobrazu, ziemia nasza nie ustępuje innym.

Zbliża się sezon wycieczek, podróży i wypoczynku.

Jeśli chcemy go wykorzystać należycie, to bezwzględnie w planach tego, co mamy zobaczyć, musi się znaleźć Polska. Ile wrażeń wyniesie każdy z najkrótszego nawet pobytu w Polsce, oceni tylko ten, kto przyjechawszy mógł rozkoszować się sinemi falami Bałtyku, śnieżnemi szczytami Tatr i malowniczą wsią polską.

Krajobraz polski, sięgający od szarych wód Bałtyku przez łańcuch jezior północnych; równiny środkowej Polski aż do dzikich turni tatrzańskich, posiada wszelkie efekty, decydujące o malowniczości kraju.

Na północnym wybrzeżu Bałtyku wzbudza podziw Gdynia, port rozbudowujący się

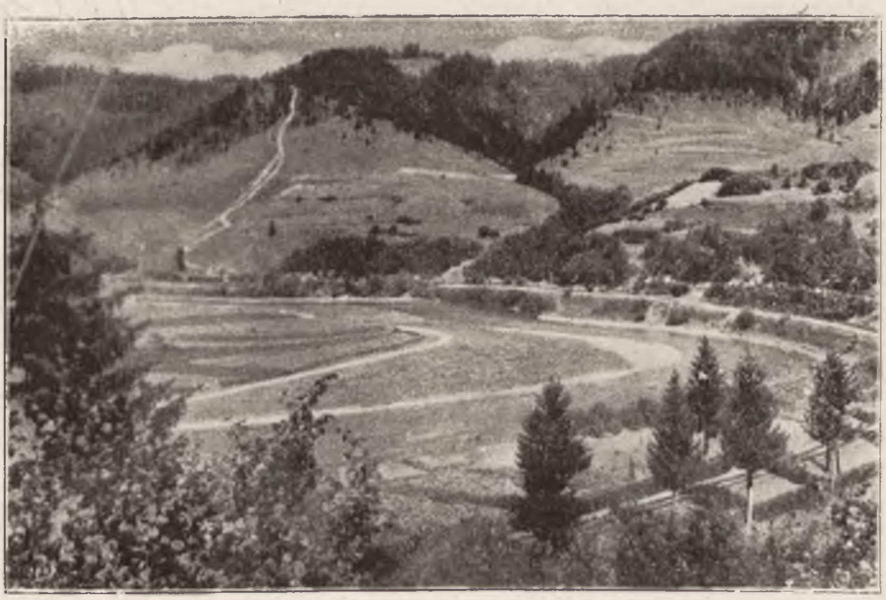
z amerykańską szybkością i rozmachem. Tu możemy naocznie przekonać się, czego może dokonać siła woli i sprężystość. Gdzie dawniej srebrzył się piasek nadmorski, dziś powstały wielkie zabudowania i urządzenia portowe, szerokie ulice i bulwary, a na miejscu strzechą krytych domów, stanęły wielopiętrowe drapacze nieba.

Z nad morza droga prowadzi przez krainę malowniczych jezior, zielonych łąk i pięknych lasów. Okolica Kartuz znana jest ze swej piękności i słusznie nosi nazwę Szwajcarji Kaszubskiej.

Prastarą drogą, łączącą kraj z morzem jest Wisła, na której brzegach wzniesiono stare, warowne grody, pełne zabytków i dzieł architektury. Na prawym brzegu Wisły wznosi się piękne miasto Chełmno z ciekawym ratuszem; dalej Toruń, otoczony staremi murami. Tu na wyróżnienie zasługuje piękny gotycki kościół św. Jana, ratusz a przed nim pomnik słynnego polskiego astronoma M. Kopernika, który tutaj się urodził. Z Torunia turysta podąża do Poznania, dawnej stolicy polskiej, gdzie wspaniała katedra z pomnikiem pierwszych królów polskich, najpiękniejszy ratusz na ziemiach polskich, liczne muzea, tworzą pamiątki, drogie sercu Polaka. Poznań jest stacją węzłową między Bałtykiem, a przemysłową dzielnicą Śląska.



Kąpiel w Świdrze-Otwock



Giewont

W pobliżu Śląska leży również dawna stolica Polski — Kraków, z przepięknym starym zamkiem królewskim i katedrą na Wawelu. Centrum miasta zajmuje rynek ze stylowemi Sukiennicami i wieżą ratuszową pośrodku, oraz dominującą nad całością rynku wspaniałą gotycką świątynią P. Marji. Z Krakowa droga prowadzi do letniej stolicy polskiej — Zakopanego, skąd prowadzą piękne szlaki wycieczkowe w góry do malowniczo położonego jeziora Morskie Oko oraz pięknych dolin, z których wyróżnia się dolina Kościeliska.

Łańcuch Karpat, ciągnący się ku wschodowi, obfituje w bogate złoża ropy naftowej, a Borysław, Drohobycz, tworzą centra przemysłu naftowego.

Karpaty wschodnie stanowią również pełną uroku część Polski, licznie odwiedzaną przez turystów i żądnych odpoczynku.

Wzdłuż pasma Karpat powstał szereg miejscowości kuracyjnych, dzięki obfitym i bardzo różnorodnym źródłom mineralnym. Na czoło tych uzdrowisk wybija się Krynica, urządzona z komfortem w pięknej okolicy, Rabka z solankami, Szczawnica, skąd wyruszają czarowne wycieczki w Pieniny, Truskawiec — miła oaza pięknej przyrody wśród naftowych terenów Polski.

W południowo wschodniej części Polski największem miastem, posiadającem piękne parki i bogate muzea, jest Lwów.

W północno-wschodnim kierunku Lwowa ciągnie się urodzajna kraina Wołynia, wreszcie mało zbadane Polesie, nowogródczyzna, miejsce urodzenia Mickiewicza, gdzie leży pełne czaru, opisywane przez poetę jezioro Switeź.

Na straży północno wschodnich granic stoi Wilno, ta najdalej na północ wysunięta, placówka kultury polskiej.

Z Wilna do Warszawy prowadzi droga przez największe lasy w Europie centralnej, Puszczę Białowieską.

Warszawa, stolica Polski, położona jest w środku kraju, na skrzyżowaniu dróg ze wschodu na zachód prowadzących.

Leży ona też w środku Europy, a wielki inżynier francuski Lesseps, twórca kanału sueskiego, przepowiedział jej, że będzie kiedyś największem miastem Europy.

Gdy więc przyroda daje nam bajeczne efekty gór i wód, gdy w wielu miejscach lud nie zarzucił swego stroju, swego zdobnictwa, gdy miasta nasze przepełnione są pamiątkami i dziełami sztuki, to powinniśmy do tego kraju dążyć, poznać go a przez bliższe popoznanie jeszcze więcej kochać.

Zwiedzaniem kraju i organizowaniem wszelkich wycieczek zajmuje się Polskie Biuro Turystyczne POLTUR w Warszawie ul. Złota 4, opracowało siedmio, dziesięcio i piętnasto-dniowe tury po Polsce w skróceniu podane poniżej:

7 dniowa wycieczka po Polsce obejmuje:

Gdynia — Warszawa — Poznań — Kraków — Zakopane.

10-dniowa: Gdynia — Warszawa — Poznań — Katowice — Kraków — Zakopane — Lwów.

15-dniowa: Gdynia — Warszawa — Poznań — Wilno — Lwów — Kraków — Katowice — Zakopane.

Stanisław Lewicki.

DO KRYNICY!

Jedziemy dziś do Krynicy. Wsiadamy w Warszawie w pociąg, idący w stronę Krakowa. Mijamy Kraków, dążymy linją w stronę Lwowa, ale od Tarnowa porzucamy ten kierunek i skręcamy na południe.

Tu już zaczyna się piękny kraj podgórski: najpierw dolina rzeki Białej, wzgórza jeszcze niewielkie, widok przestronny, kolej pnie się po zboczach, zakręca i wygina. W dolinie szumi i huczy wartki Poprad, do zboczy uczepione ludzkie zagrody, na górach, „w śniegu po kolana“ stoją świerkowe bory. Potem kolej wyciąga się wzdłuż dolinki rzeki Muszyny, potem goni małą, wartką Kryniczankę porzuca ją, pnie się wgórę, wgórę, wsuwa się w długi tunel i z tej czarnej nocy wypada na dzień jasny, wesoły i staje. To już Krynica-Zdrój.

Wysiadamy!

Wiemy już, że Krynica to cichy zakątek w Beskidach, otoczona, jak kochającem ramieniem, z trzech stron wałem gór, które ją osłaniają od zimnych wiatrów, a otwarta jedynie na ciepło południa.

Wiemy, że ma rozliczne źródła mineralne, z jakichś tajemniczych głębin ziemi tryska-

jące z szumem, osrebrzone perełkami gazu, a niosące w sobie tyle rozlicznych składników mineralnych, że dziesiątki chorób człowieka potrafią one uleczyć, dziesiątki jego cierpień złagodzić.

Wiemy to i dlatego sądzimy, że tu zadomowił się spokój, że po ulicach snują się tylko ludzie chorzy, że wszyscy chodzą tu wolniutko, aby się nie męczyć, a nad całą kotliną leży cisza i nuda szpitalniana.

Ale nie! Patrzmy! Cały dworzec ubrany sztandarami narodowemi przeróżnych państw, obwieszony festonami zieleni, wesoły temi kolorami i trzepotem chorągiewek; a ile gwaru ludzkiego, ile tłoku! Przed dworcem też aż tłoczno od sanek. Koniki krępe, czupurne, zberczą dzwonkami. Wsiadamy do sanek i z brzękiem wypadamy na szosę. I oto jak oko nasze niesie się wzdłuż długiej jezdni, tak powiewają nad nią kolorowe bramy, zrobione z małych chorągiewek. Przecież znamy każdą z nich! To nasza biało-czerwona, to francuska, to rumuńska, kanadyjska, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, tamta węgierska, obok niej angielska i szwedzka, czechosłowacka i austrjacka, belgijska, włoska, niemiecka, szwajcarska... Bije od nich wszystkich czerwień, jedynie szwedzka — błękitna ze złotym krzyżem — przerywa ten niemy krzyk jakimś tonem spokoju i słodyczy.

Za mostem wita nas pierwsza brama triumfalna: wysoka, z kolorowych szkieł, w wieńcach z jedliny. Teraz wzdłuż ulicy z wysokich słupów powiewają wielkie sztandary narodowe. Z lodowego domku wita nas wykuta w lodzie góraleczka, podając na lodowej tacy przezroczysty chleb i sól. I oto wdłuż tej ulicy błyszczy już cały szereg takich lodowych altanek przeróżnie ożywionych: tu napuszona sowa patrzy na ciebie iskrzącemi oczami, tu lis skrada się do kurki, tu stary baca doi owcę, tu góralik wygrywa na gęślikach, tu śmiały juhas skrada się z oszczepem, bo oto tam, oparty o drzewo szczerzy ku niemu zębiska lodowy niedźwiedź.

Jeszcze jedna triumfalna brama, cała ze sztandarów, wysoka, strzelista, uwieńczona gwiazdą.

Piękne to było w dzień, a cóż dopiero, gdy słońce zapadało za las i schodził na kotlinę szybki, górski zmierzch. Wtedy to zapalały się wielkie reflektory, i białe kule wysokich latarni, i setki kolorowych lampek. Wtedy bramy triumfalne rozjarzały się czerwienią, zielenią, fioletem i złotem, wtedy oplecione w lampki świerki stawały się nagle wigilijnemi choinkami, a lodowe domki zamieniały się w krasnoludkowe pałace, w których kolumny były z rubinów a powały z błyszczących szmaragdów.

Na jakąż to uroczystość, na jakież to wielkie święto tak przystroiła się cicha, skromna Krynica?

Na wielkie święto walki o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie.

Polska zaprosiła na zawody o mistrzostwo świata wszystkie 14 państw, mające (poza Polską) drużyny hokejowe i flagami tych wszystkich narodów przybrała Krynicę.

Na zaproszenie Polski przybyły drużyny sportowe państw dziewięciu: Austrji, Anglji, Czechosłowacji, Francji, Kanady (Ameryka), Rumunji, Szwecji, Stanów Zjednoczonych Am. Północnej i Węgier.

Drużyny te wyzywają się nie na „udeptaną ziemię“ — a na taflę lodową i nie na krwawy bój, a na walkę zręczności, orjentacji, na walkę ambicji każdego poszczególnego zawodnika i na walkę solidarności w działaniu całego zespołu.

* * *

A teraz chodźmy na nasz stadjon, tam, gdzie walczy o pierwszeństwo dziesięć narodów świata.

Wyobraźmy sobie: piękna, błyszcząca tafla lodowa, dokoła ujęta bandą (ogrodzeniem) z desek na wysokość 1 metra. Dokoła tego lodowego stadjonu, wznoszą się ławki (trybuny) dla publiczności. Z każdego miejsca całą grę widać „jak na dłoni“. W górze, na wyciągniętych sznurach trzepoce tysiąc chorągiewek. Wszystkie trybuny przybrane wieńcami z zieleni; pachnie świeżem igliwiem i żywicą. Gdy uniesiesz wzrok wyżej, widzisz góry, pokryte śniegiem głębokim, poprzecinane pasami borów. W ostrem słońcu śniegi iskrzą się, jak pola brylantowe, a lasy rzucają głębokie błękitne cienie.

Tak jest w dzień. Ale mecze odbywają się również wieczorami i wtedy bodaj czy nie jest jeszcze piękniej. Nad boiskiem płonie 20 reflektorów i tych 20 rozżarzonych kul odbija się w przezroczystym lodzie. Oszronione drzewa stają się wtedy drzewami z czarodziejejskiego kraju. Czerwona lampka sygnałowa kładzie się na lodzie rubinową ścieżką.

Oto zaraz rozpocznie się mecz: Szwecja—Polska. Wielkie głośniki radjowe huczą wesołą melodją. Publiczność kilkoma wejściami

napływa i zajmuje miejsca na trybunach. Gdy Polska gra, wszystkie ławki są szczelnie wypełnione: wszyscy chcą widzieć swoich, wszyscy chcą im dodawać ducha, zachęcać okrzykami, podtrzymać wiarę w strzał udany za każdym razem, gdy będą pędzili na zdobycie bramki.



Zamek w Mirze

Nagle melodja urywa się i megafon ogłasza: „Halo, halo! Rozpoczynamy mecz Szwecja—Polska. Skład drużyny szwedzkiej stanowią (tu wymienia nazwiska). Skład drużyny polskiej... Sędziuje pan Poplimont (Belgja)“.

Na lód wpadają zawodnicy. Najpierw Szwedzi, ubrani w bardzo pięknie sharmonizowane kolory: granatowy, niebieski i jasnopomarańczowy. Dla rozgrzewki, dla wpadnięcia w tempo zataczają po lodzie koła i kółka, gonią się i popędzają krążek.



Z międzynarodowych zawodów hokejowych w Krynicy

„Brawo Svenska! Brawo Svenska!“ — krzyczy publiczność i bije brawo.

Teraz wysypuje się drużyna polska w barwach czerwono-białych.

„Niech żyje Polska! Nie dajcie się!“.



Bramka w niebezpieczeństwie

Sygnał. Obie drużyny stają w długim szeregu, zwrócone twarzą do loży Pana Prezydenta. Rozlega się hymn narodowy szwedzki. Wszyscy powstają z miejsc. Mężczyźni zdejmują czapki, wojskowi stoją na baczność. Potem hymn belgijski, potem „Jeszcze Polska nie zginęła“. (W tym to czasie — o ile mecz odbywa się w dzień — fotografowie wycelowują na drużyny swe aparaty. To jedyny moment, kiedy drużyna stoi nieruchomo. Trrrask! Zdjęcie zrobione. W setkach odbitek pójdzie w świat).

Sygnał. Krążek rzucony. Gaśnie czerwone światło, zapala się zielone. Mecz rozpoczęty.

Tysiące oczu wbija się w ten mały, czarny krążek, który, odbijany kijami, w szalonych zygzakach pędzi po lodzie, to prowadzony przez Szweda, to odbity przez Polaka, to znów pochwycony przez szwedzkiego zawodnika, to znów na zakręcie przychwycony przez naszego... Gra idzie w ostrem tempie, aż się ćmi w oczach od tego szalonego wyścigu.



Jan Matejko *Portret syna artysty*

Wszyscy mamy tremę. Wiadomo: Szwecja to ojczyzna łyżwiarskiej sztuki, to groźny dla nas przeciwnik. A od tej gry zależy, czy wejdziemy do finału, do ostatecznych rozgrywek o tytuł mistrza świata. Zawodnicy wytężają siły, publiczność okrzykami podnieca ich ambicję. Wtem trrrask! celny strzał! Zdobyliśmy pierwszą bramkę!

Publiczność szaleje: bije oklaski, tupie, krzyczy.

Zapala się czerwone światło. Megafon ogłasza: „Halo, halo! Pierwszą bramkę dla Polski zdobył Krieger“.

I znów sędzia rzucił krążek, znów wyścig, znów jak żółte i czerwone jaskółki śmigają nad lodem zawodnicy w szalonym pędzie, kluczą, aby zmylić pościg, zawracają, gonią, odbijają. Ten potknął się i machnął kozła, ten zgrabnie przeskoczył przez kij, tamten upadł i przez pół boiska przeleciał na siedzeniu. Ale to nic. Ktoś podał mu rękę: swój czy obcy — jednakowo pomagają — wstał i już pędzi.

Mecz ten zakończył się rezultatem 2 : 0 na naszą korzyść, to znaczy: myśmy zdobyli dwa razy szwedzką bramkę, Szwedzi ani razu naszej! Obie bramki zdobył znakomity Krieger.

Mecz ten odbył się wieczorem. Przed meczem Szwedzi podarowali polskiej drużynie pamiątkową srebrną tacę wraz z medalami.

I tak szedł mecz po meczu. Zmagały się z sobą drużyny dziesięciu państw w tym bezkrwawym boju o zaszczyt tytułu mistrza świata.

Walczyła Kanada z Francją, Stany Zjednoczone z Rumunją, Czechosłowacja z Polską, Szwecja z Austrją, Anglja z Węgrami. I znów te same państwa w innych kombinacjach.

Każda drużyna walczyła uparcie, ambitnie i ofiarnie do ostatnich granic. Każda rozumiała, że tu, w oczach świata reprezentuje swój naród, że po niej wyrokować będą o narodzie, jego sile lub słabości, tężyźnie lub niedołęstwie, że tam daleko, w ojczyźnie miłej miljony serc żądają od nich w tej chwili zwycięstwa. I każdy zawodnik dawał z siebie siłę najwyższą, na jaką tylko było go stać.

A w tej szalonej rywalizacji potrafili być zawodnicy jednocześnie braćmi pomiędzy sobą. Polscy zawodnicy nawet wstawiali się do sędziego za jakimś skazywanym na wydalenie z boiska przeciwnikiem: „On niechcący“, „On nie winien“. Za świetny strzał przeciwnika — brawo uznania.

Tak, ten wspaniały turniej hokejowy — był nietylko obrazem porywającej zręczności, orjentacji, chyżości, brawury i ambicji — był on także ślicznym dowodem zbratania z pod sztandarów 10-ciu narodów tego, co młode, silne, idące w przyszłość.

Turniej trwał od 1 do 8 lutego r. b.

Mistrzem świata została Kanada. Mistrzem Europy — Austrja. My tuż za Austrją: zdobyliśmy wicemistrzostwo Europy.

„Płomyk“ *J. Porazińska.*

* * *

Opinje naszych interlokutorów są przeważnie zgodne, jak nprz.: że konkurencja jest naprawdę silną jak nigdy dotąd, że niebywałym sukcesem Polski jest zapewnienie sobie tak poważnych przeciwników, jak Kanada U. S. A. i Szwecja, dalej, że organizacja tegorocznych zawodów jest naprawdę organizacją, jaką dotąd nikt absolutnie nie może się poszczycić, i że Krynica jest piękna i ma wszelkie ku temu warunki aby się stać w najbliższym czasie wielką stacją zimowo-sportową w rodzaju Davos, Chamonix czy St. Moritz.

„Lue“ Johanson, świetny hokeista drużyny szwedzkiej, jeden z najlepszych graczy europejskich, zawodnik niezwykle sympatyczny zarówno na boisku lodowem jak i w życiu prywatnem. Spotykam popularnego „Lulle“ na balu w Lwimgrodzie w towarzystwie kierownika ekspedycji szwedzkiej p. Wikinga Harboma i delegata Niemiec na kongres p. Kleberga.

— Widziałem — mówi nasz rozmówca — przy robocie drużynę amerykańską i kanadyjską i przyznam zupełnie szczerze, że pod wieloma względami podoba mi się bardziej zespół USA. Są nieprawdopodobnie szybcy i kapitalnie się zmieniają pozycjami, wprowadzając dezorganizację w szeregach przeciwnika. Walka finałowa rozegra się oczywiście między reprezentantami krajów zamorskich. Faworytem moim jest Ameryka, która reprezentuje klasę Victorji — Montreal znanej w Europie z pobytu w roku 1927.

Kto będzie mistrzem Europy? „Lulle“ się uśmiecha i odpowiada z miejsca: — „Szwecja“. Jesteśmy w dobrej formie i wierzymy w powodzenie. Zobaczymy, co nam przyniosą najbliższe dni...“

Arch. inż. Karol Dusek, prezes czeskiego związku hokeja na lodzie: „Turniej krynicki jest najpoważniejszą imprezą, jaka się dotąd odbywała, to też mówić o jakichkolwiek horoskopach jest bardzo ryzykowne. Drużyna moja, jest bardzo silna, ostatnio miała doskonałe wyniki, ale nie odważyłbym się powiedzieć, że zdobędzie mistrzostwo Europy; ewentualne rozczarowanie byłoby bardzo przykre.

P. Minder, kierownik ekspedycji węgierskiej.

W Krynicy czujemy się jak u siebie w domu i zawsze jak najchętniej do Was w gościnę przybędziemy. Goszcząc u Was, zawsze wywozimy miłe wspomnienie i z żalem się żegnamy. Chłopców moich nie trzeba wcale do wyjazdu namawiać, tak palą się do Polski... i Polek. Pełen uznania jestem dla Waszego wysiłku organizacyjnego.

W losowaniu mieliśmy pecha, trafiliśmy bowiem na jeden z najsilniejszych zespołów europejskich — Czechosłowację.

Nowy system rozgrywek jest ciekawy i naogół sprawiedliwy. Mówię naogół, gdyż dwie drużyny były poszkodowane, idealnego jednak systemu rozgrywek jeszcze nie było. Różnica klasy gry między Ameryką a Kanadą jest dziś tak minimalną, że kwestja kto zdobędzie tytuł mistrza świata na rok bieżący jest otwarta. Z przyjęcia, jakie nam zgotowali gospodarze jesteśmy nad wyraz zadowoleni.

P. C. P. Magwood, kapitan drużyny angielskiej: Nie przyjechało pięciu najlepszych graczy z nieocenionym Sexionem, który doznał kontuzji pleców w Berlinie i wyjechał z powrotem do Londynu. Część graczy spędziła cztery tygodnie na tournee w Szwajcarji i nie mogła teraz otrzymać urlopu. Nasz przyjazd do Krynicy jest naszym urlopem, jesteśmy bowiem amatorami w pełnem tego słowa znaczeniu. Nie mamy żadnego kierownika ekspedycji, o wszystkiem decyduje kapitan drużyny.

Kto będzie mistrzem Europy? — Czechosłowacja.

Krynica jest dla nas bardzo interesująca, jest to coś nowego. Z przyjęcia jesteśmy bardzo zadowoleni. Na każdym kroku widać troskę o zawodników.

P. dr. Angel, wiceprezes francuskiej federacji sportów zimowych: „Powiem to, co podkreśliliśmy w protokule sędziowskim, po przegranym meczu z Kanadą. Jesteśmy zobowiązani za umożliwienie nam gry z mistrzem świata i za naukę, jaką otrzymaliśmy. Oczywista, że brak Hasslera dał nam się porządnie we znaki, jakkolwiek o żadnym sukcesie mowy być nie mogło. Stadjon jest wzorowo urządzony, organizacja doskonała — całość przynosi zaszczyt Polsce".

P. Brown, kierownik ekspedycji amerykańskiej: „O wszystkiem mogę mówić, tylko nie o samych zawodach. Ekspedycja nasza kosztuje dwanaście tysięcy dolarów, podróż „Bremenem" miała wszelkie udogodnienia, odpowiadała nam pod każdym względem, Krynica jest cudowna, jazda saniami — satysfakcją, jakiej w Ameryce nie mamy, stadjon wzorowo urządzony, lód tylko, dla nas przyzwyczajonych do sztucznych torów, za twardy. Co do samych zawodów — zobaczymy. Kto będzie mistrzem świata... dowiemy się 8 lutego".

P. Loui J. Hornat, manager Manitoby, reprezentującej Kanadę: Do ostatecznej rozgrywki dojdzie Kanada i Ameryka, mistrzem świata nie może być nikt inny jak... Kanada. Powtarzam to przy każdej okazji, taką jest moja opinja".

Dr. Szwarc, kierownik ekspedycji austrjackiej: „Przekroczywszy granicę Polski, byliśmy pod ciągłą troskliwą opieką Polaków, potrafimy to ocenić. Mistrzostwo zorganizowano wzorowo. Walka o tytuł mistrza Europy będzie bardzo zawzięta. Rozegra się ona, mojem zdaniem, między Szwecją i Czechosłowacją. Mistrzostwo świata zdaje się zatrzyma Kanada".

P. Bojaresco, kierownik ekspedycji rumuńskiej: „Na sukcesy nie liczymy, dobrze jednak wylosowaliśmy miejsce. Z Krynicy wywieziemy opinję o polskiej gościnności i organizacji jaknajlepszą".

Red. Regassi, wysłannik szwajcarskiego pisma sportowego i koncernu pism włoskich: „Po zawodaeh FISA w Zakopanem. przyszło jeszcze milsze rozczarowanie. Całość imponująca. Szwajcarja nie mogla przyjechać, gdyż wszyscy pracują i nie mogą otrzymać urlopów. Są oni zatrudnieni w wielkich hotelach, a dziś jest sezon w pełni".

* * *

Anglicy są zachwyceni. Uprzejmość Polaków jest przysłowiowa. W Krynicy osiągnęła jednak zaszczyty. Na zawody Anglji z Austrją postarano się o — gęstą mgłę, nie ustępującą w niczem, znanej na całym świecie z doborowej jakości mgle londyńskiej.

* * *

W Krynicy są również rysownicy i karykaturzyści. Krajowi i zagraniczni. Jednemu z tych ostatnich zdarzyła się czarująca przygoda, świadcząca pochlebnie o jego talencie. Siedząc przy obiedzie i chciał na przystawkę grzybów. Po polsku powiedzieć tego nie umiał, do angielsku zaś usługujący dygnitarz kuchenny nie rozumiał.

Po rozum najbliżej pono do głowy. Nasz Anglik namalował więc na papierze potężnego grzyba, dwoma pociągnięciami ołówka i wszystko było w porządku. Za dwie minuty otrzymał — parasol.

* * *

Jeszcze raz Rumunja. Przy stanie 15:0 dzwoni nagle telefon na trybunie sędziowskiej. Człowiek z pod zegara, gdzie wiszą tabliczki informujące publiczność o wyniku cyfrowym zawodów, melduje w najwyższem zdenerwowaniu: „Panie radco jeszcze jedna bramka, a odchodzę stąd!“

— Co się stało? — niech pan nie warjuje!

— Ja mam tylko piętnaście tabliczek z numerami — brzmi odpowiedź.

URODA SANDOMIERZA

Miasta zawdzięczają swe powstanie albo woli władców, których rozkaz wznosił na zgóry zakreślonym planie, osiedla ludzkie, albo też powstały one samoistnie, przeistaczając się powoli z przypadkowego zgrupowania chat i schronisk w rozbudowane i bogate zbiorowiska ludzkie.

Ośrodkiem tego rodzaju osiedli samoistnych był zazwyczaj gród warowny. Pod opiekuńczemi jego skrzydłami, gwarantującemi bezpieczeństwo w razie najazdu lub napadu, rozkwitać poczęły zaczątki instytucyj i życia miejskiego.

Stary Sandomierz również należał do typu miast samoistnych.

U podnóża wyniosłego wzgórza, na którego platformie wznosiły się wały grodu,



Kościól św. Ducha

skupiły się chaty pierwszych mieszkańców Sandomierza.

W miarę rozrostu miasta, rozbudowało się ono także na sąsiednich wzgórzach, oddzielonych od siebie głębokiemi parowami, na których dnie połyskiwały wstęgi potoków i białe kaskady źródeł.



Kościół św. Pawła

Wokół miasta, jak okiem daleko sięgnąć, szumiała odwieczna, tajemnicza puszcza.

Od północy, na dowyżu wiślanym, ciągnął się żywy, nieskończony mur lasów, od południa, na szerokich równinach późniejszej Małopolski, rosły bory stare, nieprzerżnięte żadnemi szlakami.

Jedyną drogę, łączącą Sandomierz z resztą kraju tworzyła Wisła, szeroko rozlana.

Mówi kronikarz Gallus (1097 r.), że za jego czasów, Sandomierz należał do większych miast państwa i współzawodniczył z Krakowem.

Oczywiście, Gallus mówił o starym Sandomierzu, po którym, oprócz kościoła św. Jakóba — nic już nie pozostało.

Dawny gród sandomierski wznosił się na szczycie wzgórza, zwanego obecnie katedralnem, w miejscu, gdzie dziś widnieją mury wspaniałej katedry.

Na wzgórzach sąsiednich, połączonych z zamkiem mostami, rzuconemi przez parowy, wokół kościołów św. Jakóba i Pawła, rozciągało się nieregularnie zabudowane domami z drzewa, miasto Sandomierz, tak zwany później Stary Sandomierz.

Część tego osiedla, najbliższa zamku, posiadała już w odległych czasach swój obwód fortyfikacyjny, i ta to właśnie część stała się zawiązkiem nowego, dzisiejszego Sandomierza.

Opowiadań kronikarzy o murach miasta nie należy brać dosłownie. Była to pewnego rodzaju literacka przesada.

Mur sandomierski — był to poprostu wał usypany z ziemi, obiegający wokół część osiedla w pobliżu zamku i posiadający parę bram, wzniesionych z drzewa.

Zamek był ufortyfikowany również w sposób pierwotny. Jedyną budowlą kamienną była kaplica zamkowa.



Dzwonica katedralna

W wieku XII, około r. 1226, poza linją obronną miasta wzniósł ks. biskup krakowski Iwo, z cegły wybudowany, kościół św. Jakóba i oddal świątynię tę w opiekę dominikanów.

Rozwój miasta przerwały straszliwe najazdy w wieku XIII. Czterokrotnie ulegał Sandomierz wówczas napadom i zniszczeniu.

W r. 1205 spalił miasto Roman, książę halicki; w r. 1241 zajęli Sandomierz Tatarzy; w r. 1260 nieprzeliczone hordy mongolskie pod wodzą Teleboga i Nagaja zdobyły miasto, wymordowały mieszkańców i zrównały z ziemią gród sandomierski.

W r. 1287 znowu wpadł Sandomierz w ręce tatarskie.

Najazdy te i klęski zdecydowały o losach Starego Sandomierza.



Ratusz

Po ostatnim napadzie tatarskim powoli z gruzów i popiołów podnosić się zaczęła tylko ta część miasta, która leżała najbliżej grodu.

Kiedy Leszek Czarny po r. 1287 regulował nadaniami i przywilejami sprawy miasta, — w grę wchodził już wówczas nowy Sandomierz, który wyłonił się na miejscu dawnego, pierwotnego obwodu fortyfikacyjnego.



Dom podcieniowy

Stary Sandomierz zamierał powoli.

Dzisiaj na jego miejscu ciągną się zaorane pola, rośnie słynna pszenica sandomier-

ska i rozpościerają się sady, gęste i bujne jak młode lasy.

Czasami tylko zapadnie się ziemia i odsłoni lochy jakieś stare i kamienie niewprawną ręką ułożone.

A wśród tych pól złoconych pszenicą, — jako jedyna pamiątka po starem mieście — wznoszą się omszałe, sędziwe i czcigodne mury kościoła św. Jakóba i znacznie młodszego kościoła św. Pawła.

Mówi tradycja, że w tym to właśnie romańskim kościele św. Jakóba, zginęli męczeńską śmiercią dominikanie w czasie najazdu tatarskiego w r. 1260.

Kronikarze tradycji tej nie podtrzymują. Z ich opowiadań wynika raczej, — że zakonnicy schronili się wówczas na zamek i tam zginęli wraz z jego obrońcami.

W odległości półtora kilometra od kościoła św. Jakóba, w kierunku północnym, wznosi się dzisiaj ręką ludzką usypany kopiec, zwany wzgórzem „Salve Regina".

Mówi tradycja, że tutaj właśnie złożono śmiertelne szczątki 49 zakonników dominikańskich, wymordowanych przez Tatarów.

Wyryty na kamieniu napis „Salve Regina" przypomina, że z tą pieśnią na ustach zginęli dominikanie sandomierscy. Wznoszący się obok kościół św. Pawła, powstał w wieku XV na miejscu dawnej, drewnianej świątyni.

Położony na wyniosłości, górującej nad miastem, kościół św. Pawła stanowił rodzaj fortu zewnętrznego. O cmentarne jego mury rozbijały się niejednokrotnie fale ataków nieprzyjacielskich.

W r. 1809 okopały się tutaj dwie kompanje podpułkownika Białkowskiego i wytrzymały masowe szturmy wojsk austrjackich.

Nowy Sandomierz, Sandomierz dzisiejszy, któremu początek dał Leszek Czarny, doszedł do szczytu rozwoju i świetności za rządów Polski, króla Kazimierza Wielkiego.

Było to wówczas miasto bogate, posiadające szereg murowanych gmachów, rozplanowane należycie ulice i place i silne mury obronne,wzniesione z cegły.

Późniejsze losy miasta, jego gwałtowny upadek po wojnach szwedzkich, sprawiły — że Sandomierz zachował swój dawny gotycki charakter, sięgający czasów ostatnich Piastów i pierwszych Jagiellonów.

Charakter ten nadają miastu jego kościoły, ratusz, dawne domy mieszczańskie i resztki murów obronnych.

Mury obwodowe opasywały niegdyś miasto zamkniętym pierścieniem i łączyły się z umocnieniami zamku, stanowiącego samoistny punt obronny. Nie był to już pierwotny gród sandomierski. Z grodu tego nie pozostał żaden ślad. Na jego miejscu wzniósł Kazimierz Wielki wspaniałą, ostrołukową kolegjatę, obecną katedrę.

Dzisiejszy zamek sandomierski, zachowany tylko w części, wystawił Zygmunt I na wzgórzu sąsiadującem z dawnem wzgórzem zamkowem.

W czasie najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza, zamek sandomierski, położony na szlaku głównym przemarszu wojsk nieprzyjacielskich, stanowił jeden z ważniejszych punktów oparcia dla armji szwedzkiej, która posiadała tutaj potężne składy amunicji.

W czasie likwidacji ofenzywy Karola Gustawa, kiedy Lubomirski przypuścił szturm do zamku i miasta, Szwedzi opuścili tajemnie na łodziach zamek, zostawiwszy w składach zapalone lonty.

W chwili, gdy wojska polskie wkroczyły do zamku, straszliwy wybuch zniósł trzy czwarte części zamku. Ocalało zaledwie jedno skrzydło, które po rozbiorach zamieniono na więzienie.

Z dawnych murów obronnych zachowały się tylko resztki przy ul. Żydowskiej i w pobliżu wspaniałej bramy Opatowskiej.

Brama ta, w założeniu swojem i w konstrukcji gotycka, posiada na szczycie charakterystyczną attykę renesansową, pochodzącą z XVI w.

Tego samego rodzaju attyka wieńczy gotycki ratusz sandomierski.

Gmachy i kościoły Sandomierza pod względem stylu, dzielą się na kilka grup.

Kościół św. Jakóba — i najstarsza część ratusza tworzą grupę romańską.

Do grupy gotyckiej należą: katedra, kościół św. Ducha, kościół św. Pawła, dom Długosza, ratusz i resztki murów obronnych.

Kościoły barokowe: św. Michała i św. Józefa, wznoszą się poza obrębem dawnego miasta, na przedmieściach.

Wewnątrz miasta charakter barokowy ma jedynie dawne kolegjum jezuickie.

Stare domy mieszczańskie uległy tak znacznym przeróbkom, że dzisiaj trudno określić ich stylową przynależność.

Charakterystyczną cechą dawnych miast polskich były murowane podcienia, którym początek dali architekci włoscy. W San-



Marszałek JÓZEF PIŁSUDSKI

Którego Imieniny są uroczyście obchodzone przez całą Polskę

w dniu 19 marca

domierzu zachowały się dotąd dwa domy podcieniowe.

Najazd szwedzki doprowadził miasta polskie do ruiny. Sandomierz podzielił wówczas losy całej Polski i nie podniósł się już nigdy. Miasto opustoszało, wyludniło się, zamarło.

Położone zdala od wielkich arteryj ruchu nie miało warunków odpowiednich do rozwoju.

Ten zastój miał jednakże cechy dodatnie, gdyż wpłynął na utrzymanie zabytkowego charakteru miasta.

Spatynowane starością jego mury, świecące połyskliwą. ciemną glazurą cegły gotyckie o fjoletowych tonach, tworzą niezrównane tło dla różowych obłoków kwiecia jabłoni, wiśni i grusz.

Ogrody te idą wraz z podróżnym wgłąb miasta, otaczają jego kościoły, domy i gmachy.

Liczne przedmieścia, o których mówią kroniki — należą już do przeszłości, dzisiaj miasto kończy się gwałtownie — bez przejść pośrednich. Tuż za murami ciągną się nieskończone łany zbóż.

Przeszłość zamknięta w murach i przy-



Rzeź dominikanów w Sandomierzu
(Kopja obrazu Dolabelli z kościoła dominikanów w Krakowie.)

Tętno współczesnego życia, tak wrogie dla przeszłości i jej zabytków, w Sandomierzu biło tak wolno, że nie naruszyło jego czcigodnej, wiekowej patyny, nie zniszczyło jego uroku.

Ale tajemnica uroku i urody Sandomierza kryje się nietylko w jego murach starych. Stwarza je również przyroda.

Położony na wyniosłym brzegu Wisły na wzgórzach, opadających stromemi urwiskami, porwanemi jarami i wąwozami, Sandomierz — tonie w powodzi zieleni.

Zwłaszcza wiosną, kiedy liczne i gęste sady otaczające miasto, pokryją się delikatnem kwieciem o upajającym zapachu, Sandomierz przemienia się w jakiś ogród z baśni.

roda, kwietna i bujna zadecydowały o pięknie tego zakątka Polski.

Urok i świętość jego pamiątek podnoszą legendy, po dziś dzień żyjące wśród ludu sandomierskiego.

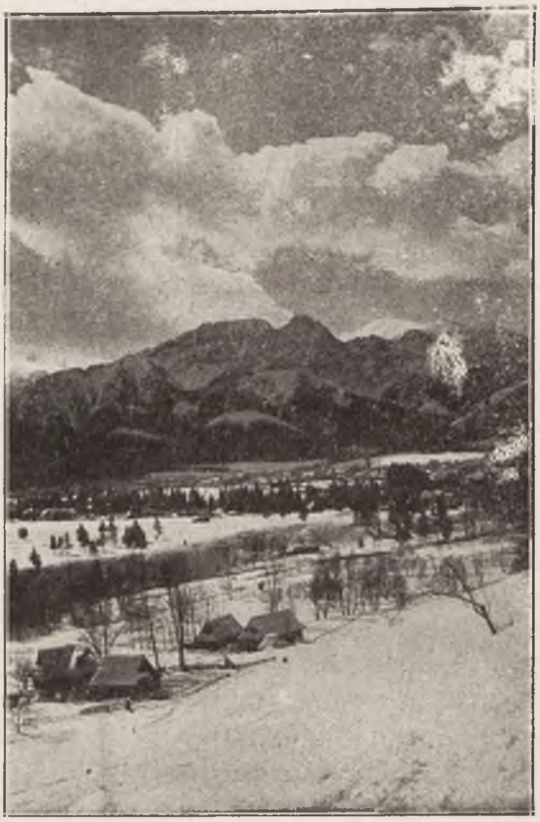
Podobno w noce głuche i ciemne — z kościoła 49 męczenników płynie niekiedy na miasto ostatnia ich pieśń — Salve Regina... Podobno w lochach, któremi, podminowane jest całe miasto — błąkają się cienie jego obrońców i najeźdźców.

Nie każdemu jest dane, słyszeć te żywe głosy przeszłości. Dla każdego natomiast dostępne są niezrównane koncerty słowików. W jasne, księżycowe noce wiosenne, kiedy całe miasto przemienia się w ogród

rajski — trele skrzydlatych pieśniarzy milkną dopiero — gdy na niebie różowieje świt.

W takie noce wiosenne, jasne i pachnące, kiedy wyraźnie dolatuje szum fali wiślanej — a wiatr pędzi ku miastu odgłosy borów niedalekich, w realne kształty obleka się wizja Wyspiańskiego. Zda się, że przez bory płyną wołania dzwonów polskiego Akropolu.

M. S.



Giewont



Król Zygmunt i Wieża Bernardyńska w Warszawie

Komunikacja powietrzna w Polsce.

Dawno już minęły te czasy, kiedy odbycie podróży samolotem należało do romantyzmu, kiedy „od stóp do głów" oglądano człowieka, który zamiast kolei „zaryzykował" samolot.

Dziś ogół wie, że komunikacja powietrzna jest bezpieczna, najszybsza i że korzystać się z niej powinno. Większość jednak wie o tem tylko teoretycznie, mówi: „podobno tak jest", gdyż gdzieś w głębi duszy drzemią jeszcze stare przesądy, najniesłuszniej gruntowane opisami groźnych wypadków lotniczych bieżących, które zniechęcają do praktycznego przekonania się, że to nieporozumienie, które zamyka przed nami możliwość korzystania z jednego z najdonioślejszych wynalazków genjuszu. Stare przesądy bowiem — to przeszłość i zacofanie, a bieżące wypadki to nie polskie lotnictwo komunikacyjne, które istnieje od 10-ciu lat i które przewiozło wiele dziesiątek tysięcy osób bez najmniejszego wypadku.

Wiele pisało się na temat, dlaczego tak jest, dlaczego nie można wypadków, o których się czyta, zaliczać na karb naszego lotnictwa handlowego, a mimo to ciągle powraca się do tej samej myśli i nieporozumienie trwa.

Postarajmy się zatem jeszcze raz najkrócej i najpopularniej je wyjaśnić.

Samoloty Polskich Linij Lotniczych „Lot" są wszechstronnie wypróbowane, latają na znanych szlakach powietrznych, otrzymują przed każdym lotem ścisłe informacje meteorologiczne, prowadzone są wprawną i niezawodną ręką rutynowanych pilotów. Wręcz odwrotne przesłanki istnieją w innych dziedzinach lotnictwa, a więc w nauce pilotażu, wypróbowaiu nowych typów samolotów, osiąganiu pewnych wyczynów sportowo-akrobatycznych itd. itd.

Czas już, ażeby ogół zdawał sobie z tego sprawę tak jasno, jak wie, że samochodu, biorą-

cego udział w raidzie, czy prowadzonego przez młodzieńca, uczącego się szoferki, nie można porównywać z taksówką, czy autobusem.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia kwestja wypadków, zdarzających się w lotnictwie komunikacyjnem zagranicą. Wypadki zagranicą są, jednak ich procent w porównaniu z innemi środkami mechanicznej lokomocji jest znikomy, trudniejsze są tam warunki atmosferyczne i terenowe, niż u nas (4/5 całego obszaru Polski nizinne, co umożliwia bezpieczne lądowanie niemal wszędzie), a wreszcie za granicą nie wszystkie samoloty, używane do komunikacji, rzeczywiście temu celowi odpowiadają.

Przyjmując problem bezpieczeństwa za wyjaśniony, zastanówmy się jakie korzyści czerpać można z lotnictwa komunikacyjnego, jakie są ceny przelotów, gdzie można zamawiać miejsca itd., o których to kwestjach zwykły entuzjasta lotnictwa, opisujący swe wrażenia z podróży, zapomina i otrzymać je można jedynie w biurach Polskich Linij Lotniczych.

A więc przedewszystkiem informacje i rezerwowanie miejsc:

Poza biurami P. L. L. „LOT" we wszystkich większych biurach podróży.

Koszty podróży powietrznej: W zasadzie cena biletu samolotowego jest cokolwiek wyższą od ceny biletu drugiej klasy pociągu pośpiesznego. Ponieważ jednak członkowie L. O. P. P. (może nim być każdy) korzystają z 20% zniżki, cena biletu samolotowego w rzeczywistości nie przekracza niemal ceny biletu kolejowego II klasy, a w wielu wypadkach jest od niej niższą.

Pomimo to, na pierwszy rzut oka, dla wielu nawet ta cena może się wydać zbyt wysoką, bo przecież można podróżować nawet trzecią klasą. Biorąc jednak pod uwagę 4-krotnie krótszy czas podróży, odbycie jej w warunkach najzdrowszych, bo bez kurzu i sadzy, bez ścisku, podziwiając piękny krajobraz ziemi z lotu ptaka, unikając wydatków w podróży (wagon restauracyjny, bufety na stacjach), a wreszcie bezpłatny dowóz samochodami w miastach, gdzie porty lotnicze są odległe od śródmieścia, stwierdzić się musi, że koszty podróży samolotowej bynajmniej nie są wygórowane.

Bagaż. Każdy z pasażerów może zabrać ze sobą dużą walizkę do 15 kg. i o rozmiarach do 100×50×50 cm, którą przewozi się bezpłatnie, zaś za każdy następny kilogram płaci się tylko 1/100 ceny biletu. Pozatem każdy z pasażerów korzysta z tych samych przywilejów, jakby miał bilet kolejowy i może nadać cięższy bagaż koleją (poc. pośpieszny).

Poza pasażerami samoloty przewożą pocztę i towary.

Poczta lotnicza. Opłaty za lotnicze przesyłki listowe (listy, karty, gazety, druki, próbki towarów itp.) w obrębie europejskim wynoszą podwójne zwykłe porto pocztowe (zwykły list lotniczy krajowy zł. 0.50).

Pocztę lotniczą opłacać można znaczkami poczty zwyczajnej.

Na przesyłkach lotniczych należy umieszczać nalepki z napisem: „Par avion, Lotnicza", które bezpłatnie wydają urzędy pocztowe i miejsca sprzedaży znaczków pocztowych. W braku nalepek należy umieszczać napisy na przesyłkach krajowych: „Lotnicza", na przesyłkach zagranicznych „Par avion, Lotnicza".

Poczta lotnicza w obrębie krajowym, jak również nadchodząca z zagranicy, bezwłocznie po nadejściu na miejsce przeznaczenia doręczana jest w miejscowym okręgu doręczeń bez żadnych dopłat, podobnie jak telegramy lub listy expresowe.

Pocztę lotniczą należy bądź nadawać w urzędach pocztowych (także w porze nocnej), bądź wrzucać do skrzynek dla poczty lotniczej, rozmieszczonych na mieście.

Pocztę lotniczą, bez oddzielnych dopłat, wysyłać można również do miejscowości, które nie posiadają komunikacji powietrznej. W tym wypadku poczta przewożona jest bez dopłat częściowo samolotem, częściowo koleją.

Przewóz towarów. Samolot skraca wielokrotnie czas przewozu, przyśpiesza obrót towaru i pieniądza, umożliwia najszybsze tranzakcje handlowe, a tem samem realizuje zasadę: „czas to pieniądz".

W walce konkurencyjnej kupiec, posługujący się drogami powietrznemi, zapewnia sobie powodzenie, gdyż najprędzej dostarcza towar i otrzymuje za niego zapłatę.

Często słyszy się zdanie, iż przewóz powietrzny jest drogi, że trudność sprawia nadawanie i odbiór przesyłek, że wreszcie nie wszystkie towary można wysyłać samolotami.

Podobne zastrzeżenia są z gruntu fałszywe i należy je przypisać jedynie małemu zainteresowaniu się komunikacją lotniczą.

Jakże bowiem na prawdę przedstawia się sprawa przewozu towarów samolotami?

Przesyłki do przewozu powietrznego przyjmują biura P. L. L. „LOT" i oddziały firmy ekspedycyjno-przewozowej C. Hartwig Sp. Akc. Przesyłka, wysłana np. z Warszawy do Katowic, przybywa do miejsca przeznaczenia i może być odebrana przez adresata w 2 — 3 godziny od chwili nadania. Nadejście przesyłki awizowane jest telefonicznie. Podobnie szybko przewożone są przesyłki na wszystkich innych linjach.

Dzięki szybkości samolotu kupiec nie potrzebuje więzić kapitałów w zapasach towarów, sprowadzonych z odległych miast, gdyż zapasy te uzupełniać może w ciągu kilku godzin.

Do przewozu powietrznego nadają się wszystkie towary: części maszyn, materje, artykuły żywnościowe, kwiaty, szkło, klejnoty, książki itp.

Przewóz jednego kilograma drogą powietrzną kosztuje zaledwie kilkadziesiąt groszy.

Przesyłki lotnicze nie wymagają specjalnego opakowania, a równy i spokojny lot samolotu nie naraża przesyłek na wstrząsy, od jakich nie są wolne przy żadnym innym środku przewozowym.

Przesyłki lotnicze mogą być obciążane zaliczkami, dzięki czemu nadawca ma możność najszybszego inkasowania należności.

W obrębie zagranicznym przesyłki lotnicze nie podlegają długotrwałym formalnościom celnym, lecz odprawiane są niezwłocznie, przed wszystkiemi innemi (w Warszawie w ekspozyturze Urzędu Celnego na Dworcu Głównym).

Przesyłki wysyłać można do miast, posiadających komunikację powietrzną, jak również do tych miejscowości, które posiadają tylko połączenia kolejowe. W tym wypadku przesyłka przewożona jest częściowo samolotem, częściowo koleją. Przesyłka nadana np. z Warszawy do Zakopanego idzie samolotem do Krakowa, poczem dalej koleją lub pocztą, stosownie do życzenia nadawcy.

Liczne rzesze naszych rodaków przybywające w celu odwiedzenia Polski, będą zapewne chciały zobaczyć Ojczyznę również i „z lotu ptaka“

Za nieduże pieniądze — ogromna przyjemność. A kto raz spróbuje — zapewno stanie się entuzjastycznym zwolennikiem powietrznej żeglugi.

Potęgę mocarstwową Polski kuje wysiłek całego narodu.

(I. MOŚCICKI
Prezydent Rzpltej).

Wśród Książek

X. Biskup Kubina — „Akcja Katolicka a akcja społeczna“.

Pod powyższym tytułem ukazała się niedawno, ze wszech miar godna przestudjowania książka, w której między innemi arcyważnemi z punktu widzenia Polaka Katolika zagadnieniami znajduje się wzmianka o ruchu emigracyjnym.

Przewielebny autor J. E. Ksiądz Biskup Częstochowski pisze:

„Do najboleśniejszych objawów ciężkiego położenia gospodarczego naszego kraju należy niewątpliwie ruch emigracyjny.

Jak gorąco tęskniliśmy wszyscy w czasach niewoli za wolną Ojczyzną, ileśmy się namodlili, napracowali, nacierpieli, by móc żyć i umierać na wolnej polskiej ziemi. Dzięki miłosierdziu Bożemu spełniły się nasze nadzieje. Mamy własną wolną Ojczyznę. Ale otóż ekonomiczne położenie kraju stało się tak ciężkiem, że nietylko nie mogą do niego wrócić owe liczne rzesze, które w czasach niewoli musiały go opuścić, ale nawet nowe liczne tysiące znowu są skazane na emigrację, na życie na obczyźnie; bo Ojczyzna — przynajmniej narazie, daj Boże, by nie na zawsze — nie ma dosyć chleba i pracy dla wszystkich. Rok rocznie, zanim jeszcze wiosna nadchodzi, przeszło 100.000 naszych braci i sióstr wychodzi zagranicę na ciężką pracę, aby dopiero późną jesienią wrócić do kraju. Wielka ich część należy, niestety, do naszej diecezji. Niedość na tem, gorzej że jeszcze liczniejsze tysiące tak samo rok rocznie opuszczają kraj, już nie na kilka miesięcy, ale na długie lata, a nawet na zawsze i tułają się po całym świecie.

Ciężki i bolesny los tych wychodźców naszych! Niestety, narazie nie można ich przed nim uratować. Sam jednak fakt emigracji, tak masowej i to koniecznej, nakłada na nas wszystkich, którzy możemy pozostać w Ojczyźnie, święty obowiązek, byśmy tak pracowali nad podniesieniem kraju, nad rozwojem jego sił gospodarczych, nad uporządkowaniem jego warunków społecznych, by, daj Boże w niedalekiej przyszłości, nietylko już nikt nie potrzebował opuścić Ojczyzny dla chleba, ale nawet mogli wrócić do niej ci bracia nasi, którzy dziś jeszcze żyć muszą na obczyźnie.

To, oczywiście, jest zadanie na daleką metę. Mamy atoli wobec emigracji jeszcze inny obowiązek, który już dziś możemy i powinniśmy spełnić. Powinniśmy otaczać nasze wychodźtwo jak najtroskliwszą opieką, aby na obczyźnie nie zginęło ono dla Wiary i Ojczyzny. W tym celu zostało założone stowarzyszenie „Opieka Polska nad rodakami na obczyźnie“, którego protektorem jest Najprzew. Ks. Prymas Polski. Nie potrzebujemy zaznaczać, że dzieło to zasługuje na gorące poparcie, szczególnie w naszej diecezji, która więcej niż inne dotknięta jest tym bolesnym ruchem emigracyjnym. Byłoby bardzo pożądane, by przynajmniej w głównych ośrodkach emigracyjnych powstały oddziały tego stowarzyszenia“.



Gdynia — port

POLONJA ZAGRANICZNA

ARGENTYNA

Składki wsród Polonji argentyńskiej na łódź podwodną.

Niemieckie zakusy na całość granic polskich i prowokacyjna mowa Treviranusa odbiły się głośnem echem nawet wśród emigracji polskiej za Oceanem.

Grupa emigrantów, przebywających w Argentynie nadesłała do komendy Zw. strzeleckiego w Białej Podlaskiej list, pełen oburzenia. Do listu dołączono 100 zł., pochodzące ze składek emigrantów na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi".

Składki złożyli: Dominik Dąbrowski, Stefan Karbowniczek, Stanisław Musiał, Jakób Banach, S. Kadłubowski, Michał Gicewicz, Stefan Szenejko, Antoni Tokarzewski, Antoni Tokarski i Wojciech Gielak.

Tragedja emigrantów do Argentyny.

W warszawskim „Expressie Porannym" czytamy: W styczniu wyjechała do Argentyny i Urugwaju grupa emigrantów z Polski w liczbie 1000 osób... Przeważnie rolnicy.

Jak wiadomo, rząd argentyński z dniem 1 stycznia 1931 roku podwyższył znacznie opłaty konsularne, mianowicie z 26 zł. na 288 zł. 10 gr. Wiza sama nie podrożała, ale zażądano przedłożenia trzech świadectw: świadectwa moralności i dobrych obyczajów, poświadczenia, że emigrant nie był chory umysłowo i że nigdy nie trudnił się żebraniną. I właśnie za te świadectwa ustanowiono tak wysoką opłatę. Wielu emigrantów, chcąc uniknąć tych dodatkowych, a tak poważnych kosztów, starało się załatwić formalności paszportowo-konsularne przed Nowym Rokiem. Wyjechali oni jednak dopiero po 1 stycznia. W portach argentyńskich powstał wielki zator transportów emigranckich. Trudno było rozmieścić odrazu kilka tysięcy osób. Emigranci wałęsali się po portach, jeden transport 2000 osób, w tem 1000 emigrantów z Polski. Tej grupy emigrantów Argentyńczycy nie wpuścili w głąb kraju, ale internowali w Buenos Ayres.

Rząd argentyński zamierza ekspedjować tych emigrantów z powrotem do Europy na swój własny koszt, biorąc na siebie opłaty od portu argentyńskiego do portów europejskich...

Ale teraz wyłaniają się dwa zagadnienia, z których jedno jest raczej natury formalnej, drugie zaś zasadniczej...

Kto ma ponieść koszta przejazdu repatrjowanych wbrew ich woli emigrantów od portu — do miejsca stałego zamieszkania? Gdyby nawet tę kwestję załatwiono pomyślnie, to wysuwa się drugie, o wiele donioślejsze zagadnienie: co ci ludzie będą robili po powrocie do kraju? Gospodarstwa swoje posprzedawali, interesy polikwidowali i nie mają teraz do czego powracać...

Miarodajne czynniki czynią usiłowania, aby tych, zapędzonych w fatalną matnię emigrantów, częściowo ulokować w Ameryce północnej, a częściowo znaleźć dla nich zatrudnienie w rolnictwie francuskiem.

Energiczna warszawianka reżyserką filmową w Ameryce Południowej

Ukazujący się w stolicy Argentyny „Niezależny Kurjer Polski" opisuje dzieje zmagań się

energicznej, przedsiębiorczej Polki na trudnym, obcym terenie.

Przed paru laty wyjechała z Warszawy do Peru z grupą emigrantów Stefanja Sochówna, tancerka baletu Opery warszawskiej. Osiadłszy w Limie, założyła tam własną wytwórnię filmową oraz szkołę tańców plastycznych. Dzięki energji założycielki wytwórni, nakręcono film przez nią samą wyreżyserowany p. t. „Los abismos de la vida" (Otchłanie życia).

Film zyskał wielkie powodzenie, a prasa w Limie wyrażała się jak najpochlebniej o pracy i zasługach naszej rodaczki, podkreślając, że film jest produkcji krajowej, a reżyserowany przez artystkę polską. Zachęcona powodzeniem pierwszego filmu dzielna warszawianka postanowiła nakręcić obraz z epoki kultury Inkasów w Peru. Na ten cel uzyskuje od rządu peruwiańskiego subwencję w kwocie 40 tysięcy dolarów. Pracę rozpoczęto i wielki film historyczny był już zrealizowany w połowie, gdy nagle wybuchła rowolucja w Peru.

Tłnm powstańców, sądząc, że p. Sochówna jest obywatelką Ameryki Północnej, wdziera się do atelier filmowego, niszcząc całe urządzenie i obracając wniwecz dorobek kilkuletniej ciężkiej, wytrwałej pracy. P. Sochówna wyjeżdża po tych wstrząsających przeżyciach do Argentyny i obecnie przebywa w Buenos Aires, nie rezygnując ze swej pracy filmowej.

BRAZYLJA

Sukcesy polskiego uczonego.

Niedawno powrócił do kraju po blisko dwuletnim pobycie w Ameryce Południowej znany psychjatra i neurolog polski, prof. dr. Maurycy Urstein.

W czasie swego pobytu w Brazylji, Argentynie, Peru i innych republikach południowo-amerykańskich, prof. Urstein wygłosił szereg odczytów, wydrukował wiele artykułów, wydał wielkie dzieło po hiszpańsku i portugalsku p. t. „Criminalidale e psychose", oraz zajmował się działalnością praktyczną na zaproszenie władz sądowych, wydając orzeczenia co do poczytalności kilku głośnych zbrodniarzy i t. d.

W uznaniu wybitnej wiedzy prof. Ursteina mianowano go członkiem honorowym Tow. neurologów i lekarzy sądowych w Rio de Janeiro.

Pobyt prof. dr. Ursteina w Ameryce południowej i jego sukcesy w świecie naukowym mają w dużym stopniu znaczenie propagandowe.

CHINY

Wystawa polska w Charbinie.

Komitet organizacyjny Wystawy prób i wzorów przemysłu polskiego w Charbinie postanowił odroczyć termin otwarcia wystawy do dnia 1 kwietnia r. bież. Jednym z głównych powodów zwłoki jest stanowisko władz chińskich, które poczyniły niespodziewane trudności natury czysto formalnej przy wolnocłowej odprawie eksponatów, przeznaczonych na wystawę.

Wystawa budzi duże zainteresowanie wśród szerokich sfer miejscowych.

CZECHOSŁOWACJA

Walka o polskość Śląska Cieszyńskiego.

W „Kurjerze Czerwonym" z dn. 11 lutego r. b. czytamy: Świadome nadużycia czeskich komisarzy spisowych na Śląsku Cieszyńskim podczas grudniowego spisu ludności znajdą swe echo w parlamencie czeskosłowackim.

Posłowie polscy do parlamentu praskiego dr. Jan Buzek i J. Chobot, wygłoszą na jednem z najbliższych posiedzeń mowy oskarżycielskie, w których napiętnują gwałty dokonywane podczas spisu na ludności polskiej. Gdyby rząd czeski nie uwzględnił zarzutów polskich, wówczas mniejszość polska na Śląsku Cieszyńskim złoży w Lidze Narodów skargę przeciwko spisowi ludności.

FRANCJA

Wspólny front polskiego nauczycielstwa we Francji.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" pisze pod powyższym tytułem, co następuje: Tworząc siłę liczebną miljona osób, moralnie nie mogłaby nasza emigracja przedstawiać żadnej potęgi, gdyby nie zjednoczenie jej wysiłków w pewnych stowarzyszeniach. W całości konsolidacji emigracji naszej we Francji jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Ale jest bardzo dużo rzeczy już zrobionych, jest dużo pocieszających objawów, że z czasem wychodźtwo nasze we Francji stanie się tem, czem może być miljon.

Niedawno odbyty ogólny zjazd nauczycielstwa polskiego we Francji, który miał miejsce w okolicy posiadającej najwięcej szkół polskich, uchwalił zupełne utworzenie jednego frontu. Wszyscy nienależący jeszcze do Związku nauczycieli polskich we Francji przystąpili do niego, wszystkie uboczne organizacje postanowiły złączyć się z nim w jedną. W ten sposób skonsolidowane wysiłki nauczycielstwa polskiego we Francji niewątpliwie dadzą doskonałe rezultaty i potrafią się, gdy zajdzie potrzeba, oprzeć i przeciwstawić nie idącym na rękę polskości dzieci naszej emigracji wpływom naturalizacyjnym francuskim. Także taki wspólny front zapewnia wyższy kurs ideowy pracy oświatowej, oraz większe do rozporządzania fundusze, które z pewnością dadzą dobry procent w bibljotekach, czytelniach, imprezach kulturalnych i tak dalej.

Polscy robotnicy we Francji przechodzą na rolę.

Jak donosi „Matin", robotnicy polscy świeżo zwolnieni z fabryk w okręgu Blanzy, znaleźli pra-

cę, wynajmując się do robót polnych na fermach rolniczych. Wszyscy oni otrzymali płacę 6.000 — 7.000 franków (2.100—2.450 złotych) rocznie, utrzymanie i mieszkanie.

Ilu jest Polaków w Legji cudzoziemskiej?

Liga morska sporządza statystkę Polaków, służących w francuskich wojskach kolonjalnych.

W spisie niezawsze udaje się umieścić wszystkich żołnierzy, gdyż wielu Polaków ukrywa się pod przybranemi nazwiskami. Przybliżone dane wynoszą dla samej Afryki Północnej około 300 Polaków, a mniej więcej drugie tyle dla Afryki Środkowej.

Stara muzyka polska na koncercie w Paryżu.

Staraniem Stowarzyszenia młodych muzyków w Paryżu odbył się w stolicy Francji koncert poświęcony muzyce polskiej z 16 i 17-go stulecia. W koncercie wzieli udział: śpiewaczka Zofja Masalska, tenor Fryderyk Yeo i wirtuoz na clavecinie, uczeń Wandy Landowskiej, Gerliń oraz kwartet smyczkowy i chór kościoła św. Eustachego. Na koncercie wykonano utwory Mielczewskiego, Jarzemskiego, Szamotulskiego.

Zgon konsula polskiego.

W Tuluzie zmarł w wieku lat 43 dr. Filip Zawada, konsul Rzeczypospolitej we Francji południowej. Zmarły pochodził z Jarosławia. W roku 1914 wstąpił do Legjonów, w których odbył całą kampanję wojenną. Odznaczony był krzyżem Virtuti Militari. Od roku 1922 pozostawał w służbie konsularnej.

Film o Polsce na ekranie paryskim.

Bawiący w lecie ub. r. w Polsce przedstawiciele „Fidac'u" przyrzekli, że po powrocie do Francji wszyscy b. kombatanci francuscy bez różnicy przekonań politycznych rozpoczną na terenie całej Francji wielką propagandę w kierunku zacieśnienia węzłów przyjaźni i współpracy polsko-francuskiej.

W związku z tem 18 lutego w sali Wagram odbył się wielki wiec, na którym szereg mówców francuskich zabierało głos, omawiając trudności, powstające na terenie międzynarodowym oraz sposób ich rozwiązania. W dłuższem przemówieniu gen. Górecki przedstawił obecną sytuację Polski, a podczas przerwy w jego przmówieniu wyświetlono film, odwarzający główne wypadki z historji polskiej, po zakończeniu zaś przemówienia wyświetlany był film krajoznawczy p. t. „Podróż po Polsce".

GRECJA

Rozwijanie stosunków handlowych polsko-greckich.

Prasa grecka zawiera szereg artykułów o p. AleksandrzeŚlizińskim, wiceprezesie Izby handlowej polsko-greckiej w Atenach, który niedawno przybył z Poznania do Salonik i Belgradu celem zacieśnienia węzłów handlowych polsko-greckich i polsko-jugosłowiańskich.

W Salonikach p. Śliziński nawiązał kontakt z kołami przemysłowemi tego miasta i zaprosił przemysłowców do wzięcia udziału w dziesiątych targach międzynarodowych w Poznaniu, które się odbędą od 26 kwietnia do 3 maja. W tym czasie będzie zorganizowana wielka wycieczka grecka do Polski.

Prasa grecka donosi, że p. Śliziński z wielkiem znawstwem i bardzo starannie zorganizował udział grecki w wystawie komunikacyjnej w Poznaniu, gdzie Grecja i wolna strefa portowa jugosłowiańska w Salonikach otrzymały pierwsze nagrody i dyplomy honorowe. Na cześć gościa z Polski w Salonikach odbyło się wielkie przyjęcie, urządzone przez zarząd wolnej strefy, w której wzięli udział najwybitniejsi dygnitarze greccy i jugosłowiańscy. Również serdecznie przyjmowano p. Ślizińskiego w Belgradzie, przygotowując się także do udziału w X Targach poznańskich. Wspominając o wielkiej wycieczce polskiej, którą w pierwszych dniach kwietnia organizuje p. Śliziński do Grecji i Jugosławji, dzienniki obu narodów podkreślają, że będzie to jeszcze jeden krok na drodze do zacieśnienia węzłów pomiędzy Polską a temi krajami.

JUGOSŁAWIA

Wykłady języka polskiego w Belgradzie.

W I-szem gimnazjum męskiem w Belgradzie rozpoczął dr. Stanisław Papierkowski udzielać lekcyj języka polskiego.

Wykłady odbywać się będą stale, przyczem na kurs języka polskiego uczęszczają uczniowie wszystkich gimnazjów męskich w Belgradzie.

LITWA

Ciągłe prześladowania Polaków.

Wobec ciągłego prześladowania Polaków przez władze litewskie, oraz napaści na naszych rodaków ze strony zaagitowanych litwinów, ludność polska ucieka się do samoobrony. Ostatnio przyszło do zaciętej walki między litewską wsią Króżele i polską Angieliszki. Mieszkańcy Króżel zapowiedzieli, iż każdego Polaka, który będzie przechodził przez ich wieś pobiją. Groźbę tę spełnili i ujrzawszy we wsi chłopca, Polaka z Agnieliszek, z orzełkiem polskim na czapce, ciężko go poturbowali.

Polacy z Angieliszek, oburzeni do żywego, uzbroili się w widły i kłonice i ruszyli na Króżele. Litwini przyjęli Polaków strzałami rewolwerowemi, raniąc trzech ludzi. Mimo to Polacy dotarli do samej wsi i poturbowali kilku parobków litewskich. Zaalarmowana walką straż litewska aresztowała 20 Polaków z Angieliszek i okutych

w kajdany odesłano do Kowna. Wypadki jak powyższe wynikają z rozgoryczenia ludności polskiej, która u władz nie znajduje obrony, a tylko ciągle szykany.

Podajemy również nowy przykład ciężkiego położenia rodaków naszych na Litwie.

Dzienniki wileńskie podają, iż w obozie w Wormiach na Litwie odebrał sobie życie 55-letni Jan Dormacki, bibljotekarz polskiego oświatowego towarzystwa „Pochodnia“ w Wiłkomierzu. Dormacki powiesił się na ręczniku na okratowaniu okna. Był on zesłany do obozu w październiku ub. roku za przemycanie polskich książek do bibljoteki polskiej. W obozie Dormacki zachorował na tyfus i wskutek tej choroby popadł w silną apatję. W początkach lutego za wywołaną awanturę z dozorcą był skazany na bezwzględny dwutygodniowy areszt w osobnej celi, gdzie też popełnił samobójstwo.

ŁOTWA — Dyneburg

25-letni jubileusz chóru Nowego Kościoła.

W bieżącym miesiącu obchodzi swój 25-letni jubileusz chór kościelny w Dyneburgu, którego pierwszy występ sięga 1905 roku podczas poświęcenia nowego polskiego kościoła. Od tej pory pozostaje stale pod jednem wytrwałem kierownictwem obecnego dyrygenta, p. Edwarda Mirowicza. Chór, słynący z pięknych Mszy śpiewanych i Nieszporów występował nieraz z szeregiem koncertów, podczas których wykonywał wiele pieśni polskich i obcych autorów. Brał również udział w obchodach narodowych, podczas przyjęcia Nuncjusza Apostolskiego, obecnego Ojca Św. i t. d.

Z okazji pięknego jubileuszu, przesyłamy członkom i kierownictwu chóru serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozwoju.

RUMUNJA

Obrady konsulów polskich w Bukareszcie.

W Bukareszcie w poselstwie polskiem odbył się zjazd konsulów polskich z Rumunji pod przewodnictwem posła polskiego hr. Szembeka. Z ramienia min. spraw zagranicznych przybyli na zjazd naczelnik wydziału Obrębski i radca Nieduszyński. Zjazd ma głównie na celu uzgodnienie akcji konsularnej na terenie polsko-rumuńskich stosunków handlowo-przemysłowej.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Dekorowanie orderem „Polonja Restituta“ wybitniejszych osobistości amerykańskich.

W Filadelfji odbyła się uroczystość wręczenia orderów „Polonia Restituta” kilku znanym i wpływowym osobistościom amerykańskim, a mianowicie: byłemu przedstawicielowi dyplomatycznemu Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Stetsonowi, burmistrzowi miasta Filadelfji—Mackey'owi, sędziemu E. Bonniwell oraz prezesowi Izby handlowej, p. Gadsden'owi. Ceremonji wręczenia odznaczeń dokonał osobiście ambasador Polski, p. Tytus Filipowicz.

Po marce pocztowej z Pułaskim marka z Kościuszką.

Jak już pisaliśmy marka jubileuszowa z podobizną Kazimierza Pułaskiego doznała rekordowego powodzenia dzięki poparciu przez Polaków amerykańskich.

Obecnie amerykańska Polonja rozpoczęła zabiegać o wypuszczenie marek ku czci Tadeusza Kościuszki, którego 150-letnia rocznica przyjęcia obywatelstwa amerykańskiego oraz odebrania pierwszego hołdu i uznania od rządu Stanów Zjednoczonych przypada za dwa lata, t. j. w r. 1933.

Redaktor Artur L. Waldo przedstawił tę sprawę senatorowi Couzensowi w specjalnem podaniu, w którem wyłuszczył wszystkie dane, dotyczące „naczelnika w sukmanie”, a będące w ścisłym związku z zasługami Kościuszki w walce niepodległościowej Ameryki. Poczynione u senatora Couzensa starania, zmierzające do wydania marki jubileuszowej z podobizną Kościuszki, zyskały jaknajprzychylniejsze przyjęcie i zapewnienie pomyślnego załatwienia tej sprawy.

SZWECJA

Pięciolecie polsko-szwedzkiego towarzystwa w Sztokholmie.

Pod powyższym tytułem czytamy w „Ilustr. Kurjerze Codziennym”: W dniu 19 lutego, jako w piątą rocznicę założenia w Sztokholmie polsko-szwedzkiego towarzystwa, odbyła się w stolicy Szwecji uroczystość przy udziale elity towarzystwa szwedzkiego, sfer przemysłowych i gospodarczych, oraz sympatyków Polski i członków kolonji polskiej. W bankiecie wzięło udział 180 osób. Imieniem towarzystwa szwedzko-polskiego powitał zebranych kpt. Björklung, poczem wygłosił przemówienie charakteryzujące działalność towarzystwa prezes prof. Koob. Poseł polski w Sztokholmie min. Rozwadowski podziękował inicjatorom, zarządowi i członkom towarzystwa za ich gorliwą i pełną poświęcenia pracę nad utrwaleniem rozwijających się z dnia na dzień węzłów przyjaźni i stosunków polsko-szwedzkich Po bankiecie odbył się koncert, obejmujący utwory Paderewskiego, oraz kompozytora szwedzkiego prof. Patryka Vredblad, które wykonał sam autor. Następnie sakretarz generalny, p. Fellenius, wygłosił odczyt ilustrowany przeźroczami o swych wrażeniach z podróży po Polsce. Zwrócił on uwagę na ogromne tempo pracy w Polsce, jako dowód przytaczając zbudowanie w krótkim przeciągu czasu z maleńkiej wio-

ski rybackiej Gdyni wielkiego i najnowocześniejszego portu Europy. Prelegent opisał pełen uroku kraj, obraz Podkarpacia polskiego, który pozostawił u niego moc niezapomnianych wspomnień. W zakończeniu swego odczytu p. Fellenius zachęcał zebranych, wzywał turystów szwedzkich do liczniejszego zwiedzania Polski, gdzie bogata przyroda polska i zabytki kulturalne dadzą podróżnemu wiele wrażeń. Towarzystwo polsko - szwedzkie z okazji jubileuszu wydało sprawozdanie ze swej działalności, do którego dołączono bibljografję dzieł polskich wydanych w tłumaczeniu szwedzkiem, sporządzonego z wielkim nakładem pracy przez p. Felleniusa. Bibljografja obejmuje wszystkich autorów polskich, których dzieła tłumaczone były na język szwedzki i sięga XVII wieku.

Prasa miejscowa w obszernych artykułach wyraża się bardzo pochlebnie o dotychczasowej działalności towarzystwa. Towarzystwo szwedzko-polskie otrzymało olbrzymią ilość życzeń od szeregu wybitnych osobistości, pokrewnych towarzystw i instytucyj. Specjalne życzenia złożyła katowicka stacja radjowa przez radjo.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Wyniki konkursu na Pomnik Zjednoczenia w Gdyni.

Sąd Konkursowy na projekt pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich“ w Gdyni. Zakończył swą pracę, z nadesłanyeh 76 prac niezakwalifikowano żadnej do wykonania. Jako względnie najlepsze uznano prace opatrzone Nr. Nr.: 15, 20 i 31. Nagrody pierwszej nie przyznano, natomiast Sąd Konkursowy dokonał podziału kwoty 25.000 zł., przeznaczonej na I i II nagrodę, na dwie równe części po 12,500 zł. i przyznał je autorom prac Nr. Nr.: 15 i 31, nagrodę trzecią zaś w kwocie zł. 7,500 przyznał autorowi pracy Nr. 20.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pracy Nr. 15 jest inż. arch. St. Marzyński z Warszawy, rzeźby zaś projektował i wykonał P. Milewski, pracy Nr. 31 — inż arch. J. Łukasiak z Warszawy; pracy Nr. 20 inż. arch. J. Klimaszewski, T. Rytarowski i L. Suzin z Warszawy.

Nadto Sąd Konkursowy zakupił prace Nr. 14, 34 i 53. Po otwarciu kopert okazało się, że autorami pracy Nr. 14 są: art. rzeźb. Z. Trzcińska-Kamińska i inż. arch. J. Zachwatowicz z Warszawy; pracy Nr. 34 — M. Kotarbiński, i inż. arch. Al. Kodelski z Warszawy; pracy Nr. 53 — J. Szczepkowski i K. Stryjeński, profesorowie Sz. Szt. Piękn. w Warszawie.

Biorąc pod uwagę bardzo duży nakład pracy i kosztów, Sąd Konkursowy, korzystając z przysługującego mu prawa, przyznał autorom prac Nr. Nr.: 10, 11, 27, 52 i 61 po 500 zł. tytułem zwrotu kosztów za modele.

Jak się dowiadujemy, ma być rozpisany jeszcze jeden ściślejszy konkurs wśród wyróżnionych architektów celem wybrania modelu ostatecznego do wykonania.

Pierwsza bawełna przez Gdynię.

Szereg firm łódzkich i prowincjonalnych otrzymał pierwszy transport bawełny sprowadzonej bezpośrednio z Ameryki przez Gdynię. Po raz pierwszy w dziejach Gdyni 6 lutego przybył bowiem do portu na okręcie „Toronto“ wprost z amerykańskiego portu Galvestone transport 600 bel bawełny. Jest to zapowiedź dalszych coraz liczniejszych i większych transportów bawełny, której import dzięki racjonalnym zarządzeniom taryfowym, zostanie skierowany przez Gdynię zamiast przez Bremę, jak to dotąd miało miejsce.

Obecnie już nie opłaca się sprowadzanie bawełny przez Bremę, gdyż kosztuje to drożej niż import przez Gdynię. Frachty okrętowe z Ameryki do obydwóch tych portów są jednakowe, a transport kolejowy jest od 1 stycznia b. r. tańszy z Gdyni. Według obecnych taryf kolejowych, transport 100 klg. bawełny z Bremy do Łodzi kosztuje: od Bremy do granicy 4.17 zł. i od granicy do Łodzi 5.15 zł., razem 9.32 zł, a z Gdyni do Łodzi 4,28 zł. Różnica na korzyść Gdyni wynosi 5.04 zł. na 100 klg. Gdyby nawet Niemcy chcieli transportować bawełnę dla Polski swemi kolejami zadarmo — i wówczas transport z Gdyni byłby tańszy o 87 gr. i sprowadzanie bawełny przez Bremę nie kalkulowałoby się.

Fakt ten w zestawieniu z nawiązaniem stałej i regularnej komunikacji z największym „bawełnianym“ portem Ameryki Półn. — Nowym Orleanem, stwarza wielkie możliwości rozwoju Gdyni jako portu bawełnianego.

Gdynia pracuje całą parą.

Gdynia pracuje w dalszym ciągu intensywnie. W drugiej dekadzie lutego weszło do portu 56 statków o pojemności 45.235 ton, które przywiozły 10.105 ton ładunku i 134 osoby. W tym samym czasie wyszło z portu 48 statków, które wywiozły 57.580 to towarów i 168 pasażerów.

Mimo ogólnego kryzysu linja Gdynia - Ameryka trzyma się dzielnie.

Trwający od kilku miesięcy kryzys w żegludze okrętowej najbardziej daje się odczuwać

zwłaszcza na linjach transatlantyckich. Ostatnio szereg tych linij unieruchamia większość swych statków pasażerskich. Mimo powszechnego kryzysu w żegludze, utworzona w roku ub. polska linja okrętowa Gdynia — Ameryka (statki: „Polonja", „Kościuszko" i „Pułaski") działalności swej nie ograniczyła.

Tranzyt rumuński przez port polski.

Dotychczas cały prawie tranzyt rumuński do Anglji, krajów skandynawskich i bałtyckich odbywał się przez Hamburg i Szczecin. Stosunki te jednak uległy zasadniczej zmianie od czasu utworzenia portu w Gdyni. Różnica frachtów między portem polskim, a Hamburgiem i Szczecinem jest tak znaczna, że eksporterzy rumuńscy cały szereg produktów zaczeli kierować jedynie do Gdyni. I tak np. tranzyt za żyto, jęczmień i t. d. z Budapesztu do Szczecina za 1000 klg. wynosi 14,94 zł. do Gdyni zaledwie 8,38 zł., za makuchy zamiast 18,39 zł., tylko 5,95, za warzywa z Galaczu do Hamburga 21,59 zł., do Gdyni 14.02.

Wyższe częściowo opłaty portowe w Gdyni równoważą się jednak wobec tej wielkiej różnicy frachtów.

Jacht-Klub w Gdyni.

W Gdyni odbyło się pod przewodnictwem komandora Unruga doroczne walne zebranie Jacht-Klubu Polski.

Ze sprawozdania, złożonego na zebraniu, wynika, że Jacht-Klub Polski w Gdyni rozporządza już 11-ma jachtami żaglowemi i liczy 33 członków czynnych. W wyniku przeprowadzonych wyborów do zarządu Jacht-Klubu wybrani zostali: komandorem Jacht-Klubu — komandor Unrug, wice-komandorem — dyr. naczelny „Żeglugi polskiej" inż. Rummel, sekretarz — inż. Listopad, gospodarzem portu i Klubu — p. M. Ziabicki, członkami zarządu pp. Tomaszewski i komandor Pistel.

Walne zebranie położyło nacisk na działalność Jacht-Klubu w 1931 r., stwierdzając, że Jacht-Klub Polski w Gdyni winien stanąć pod względem organizacyjnym na coraz pewniejszych podstawach, by mógł odegrać ważną rolę w rozwoju morskiego sportu żeglarskiego.

Projekt budowy wielkiego portu rybackiego na otwartem morzu.

Mimo trudności kredytowych budowa wielkiego portu rybackiego na otwartem morzu staje się coraz bardziej aktualna. Ze strony rybaków uwidocznia się coraz bardziej nacisk w tym kierunku. Potrzeba takiego portu jest w istocie wielka. Od kilku lat daje się zauważyć zupełne wyjałowienie wód przybrzeżnych. Aby przywieźć zdobycz, rybacy zmuszeni są wyjeżdżać daleko na morze. Tymczasem na przestrzeni 65 mil, między Lebą a Helem niema portu rybackiego. W razie burzy rybacy, zajęci pracą na pełnem morzu, nie mają się dokąd schronić — muszą uciekać aż na Hel. Zaznaczyć należy, że na wybrzeżu niemieckiem jeden port - schronisko rybackie wypada na 10 mil wybrzeża.

Na skutek braku portu rybackiego pośrodku półwyspu, rybacy ze wsi okolicznych skazani są na połów ryb małemi łódkami, co przynosi im minimalne zyski, narażając jednocześnie ich życie. Rybacy z Karwi, Chłapowa i t. p. nie mogą sprawić sobie wielkich kutrów, ponieważ nie mają portu dla nich. Wyciągnięcie takiego wielkiego kutra na brzeg siłą ludzką jest wykluczone.

Budową portu na otwartem morzu, prawdopodobnie w pobliżu Jastarni, zainteresowała się ostatnio marynarka wojenna. Jest rzeczą niemal pewną, że budowa rozpocznie się najdalej w lecie r. b. Koszt budowy takiego portu wyniesie około 5 miljonów zł. Port budowany będzie na kredyt, rozłożony na 6 lat. Bndowa trwałaby około 14 miesięcy.

Spolszczenie załogi S. S. „Kościuszko".

Zarówno opinja publiczna, jak i władze morskie zgodne są co do tego, że obce, a nieraz i nieżyczliwe elementy stanowiące obsadę polskich okrętów handlowych powinny być jaknajprędzej zastąpione i miejsce szwedów czy duńczyków zająć powinni Polacy. Spolszczoną została załoga „Pułaskiego", obecnie ma być spolszczona załoga „Kościuszki", tak, że już w przyszłym miesiącu wyruszy on z Gdyni pod dowództwem kapitana i z polską załogą. Zbyt szybkie zastąpienie obcych załóg polskiemi na wszystkich okrętach jest trudne ze względów technicznych — brak nam narazie dostatecznej liczby sił fachowych, głównie w dziedzinie mechanicznej i gospodarczej.

Nowe inwestycje na polskiem wybrzeżu morskiem

W Nr. 30 „Expresu Porannego" czytamy.

Porządkowanie spraw i stosunków gospodarczych na naszem wybrzeżu morskiem wykazuje zwłaszcza w dziedzinie rozbudowy dróg i urządzeń aprowizacyjnych.

Jak się mianowicie dowiadujemy, ministerstwo robót publicznych przystępuje w roku bieżącym do budowy specjalnego odcinka drogi państwowej o długości prawie 11 klm. pomiędzy miejscowościami Osowa — Wielki i Mały Kack, dzięki któremu połączony zostanie z sobą system polskich dróg państwowych, wiążący bezpośrednio Gdynię z całością państwa z ominięciem terytorjum wolnego miasta Gdańska.

Istnieje również zamiar przystąpienia w roku bieżącym do budowy drogi 12 kilometrowej pomiędzy miejscowościami Nowa Karczma i Egiertowa Huta, skracającej drogę dojazdową z terenu wolnego miasta Gdańska o 12 km.

Magistrat Gdyni opracował szczegółowe plany budowy wielkiej aprowizacyjnej i eksportowej rzeźni kosztem trzech i pół miljona złotych.

Ministerstwo robót publicznych przystępuje jednocześnie do zorganizowania na wybrzeżu specjalnego swego wydziału rozbudowy kąpielisk wybrzeża.

Nowa placówka morska.

Na polskiem wybrzeżu przybywa jeszcze jedna placówka naukowa, poświęcona badaniom morza i rybactwa — doświadczalna stacja morska na Helu, założona przez Naukowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy. Stację założono w jednym z domów nowowybudowanej kolonji rybackiej na Helu.

Gdynia rośnie.

W porównaniu z grudniem ludność Gdyni wzrosła w styczniu o 520 osób, tak, iż obecnie wynosi 44.855 mieszkańców.

RÓŻNE

Wielka wystawa budowlana w Warszawie.

W 1935 roku otwarta zostanie w Warszawie wielka wystawa budowlana. Prace przygotowawcze do tej wystawy już są robione. Magistrat warszawski musi przygotować teren pod wystawę na „Saskiej Kępie".

Wszystkie zainteresowane wydziały i przedsiębiorstwa miejskie mają przedstawić wydziałowi technicznemu kosztorysy urządzeń, jakie mają być poczynione na terenach Saskiej. Kępuy w związku z przyszłą wystawą. Dyrekcja wodociągów, gazownia, inspekcja elektryczna, tramwaje i t. d. opracowują już te kosztorysy, przyczem do kosztorysów załączą szkice projektowanych linij. Koszt tych inwestycyj będzie wielki, wobec tego jednak, że wystawa budowlana roku 1935 posiadać będzie nietylko znaczenie lokalne, ale międzynarodowe i będzie przeto pierwszą reprezentacyjną wystawą urządzoną w stolicy, istnieje pewność, że władze rządowe przyczynią się do tego, by miasto znalazło odpowiednie fundusze na kosztowne inwestycje.

Warszawa za 25 lat liczyć będzie 3 miljony mieszkańców.

Od dłuższego czasu na terenie samorządu m. st. Warszawy opracowywany był szczegółowy plan regulacyjny stolicy z uwzględnieniem przewidywanego rozwoju miasta na najbliższe 25 lat.

Plan, który przesłany już został do min. robót publicznych, obejmuje wszystkie zagadnienia i potrzeby przyszłej Warszawy, zarówno pod względem terytorjalnym, ludności, komunikacyjnym, dróg wodnych, mieszkaniowym, organizacji dzielnic miasta itd. Zagadnienie przyszłej Warszawy wiąże się oczywiście przedewszystkiem z posiadanym obszarem oraz obecnym stanem zaludnienia i przypuszczalną liczbą mieszkańców za 25 lat.

W roku 1930 (według danych z dn. 23 września) Warszawa zajmowała obszar o powierzchni 11,483 hektarów, przyczem Wisła w obrębie miasta zajmuje 617 ha, razem więc 12,100 ha.

Na lewobrzeżną część miasta przypada 7.605 ha, a prawobrzeżną (Praga) — 3.888 ha. W końcu ub. roku przyłączono jeszcze do granic Wielkiej Warszawy część gminy Młociny, spodziewane jest również włączenie w najbliższym czasie części gruntów państwowych na Annopolu, co przysporzy miastu ok. 350 ha.

Łącznie więc powierzchnia m. st. Warszawy wyniesie 12,450 ha.

Za podstawę przy opracowywaniu planu regulacyjnego przyjęto liczbę ludności stolicy z dn. 1 stycznia 1930 r., która według danych wydz. statystycznego magistratu wynosiła 1.109.478. Cyfra ta nie obejmuje wojskowych skoszarowanych, którzy w znacznej liczbie nie są stałymi mieszkańcami Warszawy. W porównaniu z innemi miastami świata Warszawa zajmuje 35-e miejsce, w porównaniu z miastami europejskiemi — 14-e miejsce.

Ponieważ plan regulacyjny nie może ograniczyć się do lat obecnych, okazała się konieczność ustalenia przypuszczalnej liczby mieszkańców stolicy na najbliższe ćwierćwiecze.

Stwierdzenie normalnego, przeciętnego przyrostu ludności napotyka na pewne trudności, bowiem za podstawę obliczeń nie wystarczą ani dane przedwojenne, ani też zwłaszcza lata okresu wojny, a nawet wyłącznie ostatnie. Dlatego też za podstawę obliczeń przyjęto równocześnie dwa okresy: lata 1890—1910 i 1920—30, kiedy Warszawa jest już stolicą Państwa i powraca do normalnego życia.

Na zasadzie tych danych przyjmuje się okres najbliższego 25-lecia, t. j. od r. 1930 do 1950 przyrost rzeczywisty ludności na 4 proc. rocznie.

W ten sposób według przewidywań cyfrowych w r. 1955 Warszawa będzie liczyła ok. 3.011.000 mieszkańców. Sądząc zaś ze znacznie mniejszej siły przyrostu ludności w innych miastach europejskich, Warszawa może w tym czasie „przeskoczyć" na znacznie bliższe miejsce w „konkurencji" światowej.

Przyrost ludności i ilość małżeństw w 3-ch kwartałach 1930 r.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu pierwszych trzech kwartałów r. 1930 zawarto w Polsce 220.980 małżeństw, urodzeń żywych było 767.104, zgonów 363.483, przyrost naturalny zatem wynosił 403.621.

Z kim Polska handlowała w 1930 r.

Kierunek polskiego handlu zagranicznego w r. 1930 nie uległ poważniejszym zmianom. Podobnie jak w roku poprzednim zgórą 50 proc. polskiego eksportu skierowane zostało do Niemiec, Czechosłowacji, Anglji i Austrji, a ponad 50 proc. importu pochodziło z Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Anglji i Czechosłowacji. W roku ubiegłym uległ zmniejszeniu wywóz do Niemiec, a zwiększył się poważnie wywóz do Anglji.

Budowa elewatorów zbożowych.

Stworzona z inicjatywy i poparcia Rządu spółka „Elewatory zbożowe w Polsce" buduje 4 wielkie elewatory. Dwa z nich, w Kutnie i Kruszwicy są już na ukończeniu wraz z mechanicznem urządzeniem. Elewator w Ostrowiu gotów będzie przed rozpoczęciem zbiorów tegorocznych, czwarty zaś, w Sokalu, będzie dopiero rozpoczęty w nadchodzącym sezonie. Koszty budowy tych elewatorów obliczone są na 2 i pół miljona złotych.

OD REDAKCJI

Na okładce niniejszego numeru umieściliśmy reprodukcję obrazu artysty-malarza Borucińskiego „Młody hucuł".

Ze zbiorów Towarzystwa Zachęty do Sztuk Pięknych.

POLSKIE LINJE LOTNICZE „LOT"

ROZKŁAD LOTÓW ważny od 1 kwietnia do 15 września 1931

(Czas środkowo-europejski)

Samoloty kursują codziennie z wyjątkiem niedziel.

Połączenia lotnicze:	Godzina odlotu i przylotu		Kierunek		Godzina przylotu i odlotu	Połączenia lotnicze:
	15.50	o.	Warszawa	p.	10.10	z miastami: Bydgoszcz, Katowice, Kraków, Poznań, Gdańsk, Brno, Wiedeń.
	18.00	p.	Poznań	o.	8.00	
	15.30	o.	Warszawa	p.	9.50	
	17.20	p.	Bydgoszcz	o.	8.00	
	15.40	o.	Warszawa	p.	10.20	
	18.00	p.	Gdańsk (Danzig)	o.	8.00	
	16.00	o.	Warszawa	p.	9.30	
	18.00	p.	Katowice	o.	7.30	
z miastami: Brno, Wiedeń.	10.40	o.	Warszawa	p.	15.00	z miastami: Bydgoszcz, Katowice, Poznań, Gdańsk.
	12.30	p.	Kraków	o.	13.10	
	* 13.00	o.	Kraków	p.	** 12.30	
	13.40	p.	Katowice	o.	11.50	
	8.00	o.	Warszawa	p.	15.00	
	10.30	p.	Lwów	o.	12.00	
Katowice - Wiedeń, połączenie codzienne z wyjątkiem niedziel	10.40	o.	WARSZAWA	p.	15.00	Wiedeń — Katowice połączenie codzienne z wyjątkiem niedziel
	12.30	p.	Kraków	o.	13.00	
	* 13.00 / ** 13.00	o.	Kraków	p.	* 12.30 / ** 12.30	
	13.40	p.	Katowice	o.	11.50	
	14.10	o.	Katowice	p.	11.20	
	15.55	p.	Brno	o.	9.35	
	16.10	o.	Brno	p.	9.20	
	17.10 / 15.00	p.	WIEDEŃ	o.	9.40 / 8.20	
	8.00	o.	WARSZAWA	p.	15.20	z miastami: Bydgoszcz, Katowice, Poznań, Gdańsk.
	10.30	p.	Lwów	o.	12.50	
	* 11.00	o.	Lwów	p.	** 12.20	
	12.30	p.	Cernauti*	o.	10.50	
	13.00	o.	Cernauti*	p.	10.20	
	15.40	p.	Galati	o.	7.40	
	16.00	o.	Galati	p.	7.20	
	17.20	p.	BUCURESTI	o.	6.00	

OBJAŚNIENIE ZNAKÓW.

[*] samoloty kursują tylko: w poniedziałki, środy, piątki,

[**] samoloty „ „ we wtorki, czwartki, soboty,

o. odlot, p. przylot,

* lądowanie w Cernauti dopiero po otwarciu tam lotniska.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju łącznie z przesyłką pocztową: Rocznie zł. 10, półrocznie zł. 6. Numer pojedyńczy 1 złoty
Zagranicą rocznie: w Rumunji 200 lei, w Ameryce 2 dolary, we Francji 30 franków, w Niemczech 5 mk.
W innych krajach równowartość. 2 dol. amerykańskich. prenumerata półroczna połowę.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona za tekstem zł. 300, 1/2 strony zł. 150; 1/4 zł. 80; 1/8 — 40; 1/16 — 20; 1/32 — 10,
ogłoszenia opisowe w tekście redakcyjnym o 50% drożej.

WYDAWCA: Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie. Redaktorzy: Jadwiga Kwilecka i Stefan Łoś
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6, m. 11 a. Tel. 690-54.

Drukarnia Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej Warszawa, Elektoralna 18. Tel. 292-94.

31. **Oddział w Obornikach,** pow. obornicki. (Prezes ks. Proboszcz Szymański).

31. „ **Ostrowie Wielkopolskim,** pow. ostrowski. (Prezes Mecenas Jankowski).

33. „ **Piłce,** pow. czarnkowski. (Prezes ks. Proboszcz Palmowski).

34. „ **Pleszewie,** pow. pleszewski. (Prezes ks. Kwiatkowsk).

35. „ **Poznaniu,** ul. Wały Zygmunta Starego 9

36. „ **Rozdrażewie,** pow. krotoszyński. (Prezes ks. Proboszcz Bronisz).

37. „ **Śremie,** pow. śremski. Prezes Ks. Proboszcz Michalski).

38. „ **Sulmierzycach,** pow. odolanowski. (Prezes Szymczak).

39. „ **Szamotułach,** pow. szamotulski. (Prezes ks. radca Kaźmierski).

40. **Oddział w Śmigle,** pow. śmigielski. (Prezes Proboszcz ks. Nowak).

41. „ **Ujściu,** pow. chodziecki. (Prezes Lewandowski).

4. „ **Wągrówcu,** pow. wągrówiecki. (Prezes ks. Wróblewski).

43. „ **Wieleniu nad Notecią,** pow. chodzieski. (Prezes ks. Proboszcz Woschke).

44. „ **Wolsztynie,** pow. wolsztyński. (Prezes B. Kurpisz).

45. „ **Wrześni,** pow. wrzesiński. (Prezes ks. Dziekan Fierek).

46. „ **Wysocku Wielkim,** pow. ostrowski. (Prezes ks. dr. Kąkolewski).

47. „ **Zaniemyślu,** pow. średzki. (Prezes ks. Proboszcz Nawrowski.

48. „ **Zbąszyn u,** pow. nowotomyski. (Prezes ks. Proboszcz Płotka).

SPIS OPIEK POLSKICH WE FRANCJI:

w **Paryżu,** II rue l'Interne Loeb. Paris XIII
w **Amiens** (Somme) 27, rue de Cerisy
w **Caen** (Calvados) II, rue Nationale
w **Clermont Ferrand** (Puy de Dome) 16 rue Mozel la Deuil
w **Saint Etienne,** 3 Place de l'Hôtel de Ville
w **Le Havre** (Seine Infer) 3, rue Leon Peulevey
w **La Madeleine les Lille** (Nord) 119, Bd. de la Republique
w **Lyon,** Ville Urbaine, Lyon 14 bis. Bd. Eugéne Reguillon (Rhone)
w **Metz** (Moselle) 9, rue Ausone
w **Milhouse,** 9/11 rue des Tanneurs
w **Nancy,** (M. M.) 16, a. Passage de la Rame
w **Roubaix,** 119 rue Paillard (Nord).
w **Soissons** (Aisne) 11, rue Belleu
w **Toulouse,** (H. Garonne) 25, rue Bayard.

OPIEKA POLSKA W RUMUNJI:

Czerniowce, (Cernauti), ul. General Mircescu 22. (Prezes Kazimierz Węglowski, sekr Zofja Szymonowiczowa).

OPIEKA POLSKA W NIEMCZECH:

(Polnischer Hilfsverein) Berlin, Breslauerstrasse 18.

DRUKARNIA

POLSKIEJ MACIERZY

SZKOLNEJ

Warszawa, Elektoralna 18.

Tel. 292-94.